Nr. 213. **Kraków, Wtorek 17 Września 1895.** Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy z pieniądzmi i przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopessa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Kraków 16 września.

Hr. Badeni otrzymał polecenie utworzenia gabinetu i przyjął takowe. Nie ulega wątpliwości, że gabinet hr. Badeniego przyjdzie do skutku i że ogłoszonym zostanie urzędownie z końcem września.

Kraj nasz traci znakomitego Namiestnika, wyjątkowo znakomitego i wyjątkowo odpowiedniego naszym stosunkom. Życzyć tylko można, aby państwo zyskało równie znakomitego prezesa ministrów; tym tylko sposobem odwetowaną być może częściowo strata, którą ponosimy. Jest ona ciężką, lecz wynika z całego stosunku naszego kraju do monarchii, z zasad, któremi się kieruje, z idei państwowej, której jest jedną z podpór, iż musi ponosić podobne ofiary na rzecz państwa, zwłaszcza gdy Monarcha uznaje ich potrzebę i konieczność.

Hr. Badeni jest w naszym kraju czemś więcej, niż znakomitym Namiestnikiem; zajął on w jego życiu publicznem, we wszelkich jego stosunkach, tak przeważne i kierujące stanowisko, iż niepodobna zakrywać przed sobą, że jego ustąpienie wytworzy dotkliwą próżnię i rodzaj przesilenia. Społeczeństwo znaleść winno samo w sobie wolę i siłę, aby stąd wynikającemu położeniu sprostać. Zadanie winno mu być — o ile się da — ułatwionem. Jakeśmy to już powiedzieli, główną rękojmię przyszłości, bezpieczeństwa i pomyślności, widzimy w ciągłości tej polityki, którą prowadził i którą przedstawiał Namiestnik hr. Badeni, a która się okazała dobrą. Dalej w sposobie wykonywania jej i administrowania krajem, o ile to możliwem będzie, pokrewnym i zbliżonym do tego, który przyniósł uznanie Monarchy i narodu, oraz prawdziwy zaszczyt hr. K. Badeniemu.

Zachowujemy sobie lepsze zastanowienie się i szczegółowe omówienie położenia ogólnego, oraz stosunków w naszym kraju, wynikłych z objęcia steru rządów w tej części monarchii przez hr. Badeniego, do chwili, w której mianowanym zostanie prezesem gabinetu, a znanym będzie urzędownie tegoż skład.

Nie roszcząc sobie prawa ani do znajomości dokładnej, ani też do odgadywania zamiarów i programu hr. Badeniego, o jednem jesteśmy przekonani, gdyż wynika to z przeszłości przyszłego prezesa gabinetu i z okoliczności, wśród których obejmuje władzę, że będzie on przedstawiał wyłącznie ideę austryacką i interes państwowy. Ztąd na głównych liniach swej polityki znajdzie poparcie Koła polskiego.

Zbytecznem chyba mówić, iż tak samo, jak nie przywiązywaliśmy polskiego znaczenia do powołania hr. Gołuchowskiego na ministra spraw zewnętrznych, nie widzimy w powierzeniu hr. Badeniemu utworzenia gabinetu, rzeczy polskiej. W jednym i drugim wypadku wybór Monarchy padł na austryackich mężów stanu, bez względu na ich pochodzenie narodowe.

Oba posłannictwa mają i zachowają ściśle i wyłącznie austryackie znamię. Byłoby to niebezpiecznym zaszczytem, gdyby polskość miała być powodem wyboru, ale że przeszkodą przestała być, dowód to zdrowych, korzystnych dla państwa stosunków. Ztąd tak korzyści, jak straty możliwe, nie mogą iść na rachunek kraju naszego, lecz monarchii, kraju zaś naszego o tyle tylko, o ile jest częścią monarchii. Odpowiedzialność też musi pozostać rozłożoną i nie może spaść wyłącznie na nasz kraj, za rządy, mające ogólno austryacki charakter, zadania i obowiązki i potrzebujące współudziału i poparcia wszystkich Austryaków.

Jako poddani państwa, dbali o jego dobro i interesa, a wierni idei austryackiej, nietylko życzymy powodzenia hr. Badeniemu w równie doniosłem, jak trudnem nowem zadaniu, ale wyrażamy zupełne do niego zaufanie dlatego, że znając go jako Namiestnika Galicyi, wiemy, iż jest mężem niepospolitym, człowiekiem ładu i porządku, sługą Cesarza, oddanym mu całą duszą, oraz że jest upatrzonym i wybranym przez Cesarza.

Korespondencya „Czasu".

Rzym 14 września.

(X.) Jutro uroczystości, urządzone z okazyi 25-letniej rocznicy zajęcia Rzymu, rozpoczną się zjazdem stowarzyszeń gimnastycznych. Nazajutrz otwartą zostanie wystawa sztuk pięknych, dnia 18 września konkurs strzelecki i odsłonięcie pomnika braci Cairoli w Villa Glori; 19 przywitanie delegatów Rad miejskich i prowincyonalnych na Kapitolu, wieczorem bankiet, urządzony przez Radę miejską dla przybyłych burmistrzów i prezesów deputacyj prowincyonalnych; dnia 20 września zrana o godz. 10 odsłonięcie pomnika Garibaldego na wzgórzu Janiculum; po południu odsłonięcie w obecności władz państwowych, miejskich i wojska kolumny pamiątkowej, wystawionej w pobliżu Porta Pia, na miejscu historycznego wyłomu; wieczorem oświetlenie dzielnicy pomiędzy Porta Pia a Kwirynałem; 21 września stowarzyszenia składają wieńce w Panteonie przed sarkofagiem Wiktora Emanuela i na Kapitolu przy biuście Mazziniego; 22 września odsłonięcie pomnika Cavoura i otwarcie mostu Humberta, wieczorem oświetlenie nadbrzeży Tybru i masztów; 23 września rewia weteranów w obecności delegatów pułków, które wzięły udział w zajęciu Rzymu w roku 1870; 26 września odsłonięcie pomnika Minghettego; 2 października rozdawanie różnych nagród, wieczorem oświetlenie monumentalnych gmachów.

A więc dwa tygodnie uroczystości, zabaw, widowisk! Jednakże jeszcze w przededniu ich rozpoczęcia jest dużo kwestyj spornych, które świadczą, że łatwiej było syndykowi rozpisać program, niż wykonać go. I tak podobno dotąd nie jest rzeczą pewną, że przy odsłonięciu kolumny przed Porta pia, istotnie zjawią się władze państwowe, a mianowicie ministrowie? Żywioły radykalne zamierzają skorzystać właśnie z tego punktu programu, aby bardzo głośno zażądać od p. Crispiego amnestyi dla uwięzionych socyalistów, wybranych niedawno na posłów, jakoteż dla wszystkich innych więźniów politycznych. Z punktu widzenia radykalnego, taka demonstracya byłaby całkiem logiczną. W roku 1870 radykalizm najgłośniej oskarżał władze papieskie o srogość, chociaż wobec nieustannych spisków i zamachów, władze papieskie nie uciekały się do środków sroższych, niż każda inna władza legalna, zobowiązana bronić spokoju i porządku. Zajęcie Rzymu sekta wówczas wystawiała, jako oswobodzenie uciskanych „patryotów", to też po wkroczeniu wojsk Cadorny do wiecznego miasta, natychmiast wyłamano bramy więzień i w tryumfie po ulicach oprowadzano wyswobodzonych... galerników i innych przestępców. Tak więc zamierzonej demonstracyi radykalistów za amnestyą nie można odmawiać pewnej logiczności. Pozwalając na obchód oswobodzenia Rzymu, dostarczył Crispi najpotężniejszych argumentów dzisiejszym wrogom prawa i porządku publicznego.

Przykrą niespodziankę aranżerom obchodu zgotował jenerał Cadorna. Oczywiście syndyk rzymski na uroczystość jubileuszową zaprosił jenerała, który dowodził wojskiem włoskiem przy zajęciu Rzymu. Jenerał Cadorna odmówił przedewszystkiem, z powodu podeszłego wieku (liczy bowiem lat 80), jako też nadwątlonego zdrowia. Ale do tej odmowy przyczepił długi list, w którym tak bardzo się wysila na wykazanie, iż zajęcie Rzymu nie zmniejszyło moralnego wpływu papieztwa, że łatwo się domyśleć, iż on sam nie jest wcale przekonany o konieczności i pożyteczności czynu, którego dokonał z „rozkazu króla i parlamentu." To też w kołach antykatolickich list Cadorny wywołał prawie oburzenie, chociaż nie zadawalnia także szczerych katolików. W każdym razie jenerał Cadorna okupacyi Rzymu, przeprowadzonej na czele 60,000 żołnierzy włoskich, gdy armia papieska nie liczyła ich ani 10,000, nie uważa za czyn, któryby ze względu militarnego zasługiwał na uroczysty jubileusz.

Oprócz Cadorny nieobecnością świecić będzie także grono dyplomatyczne — z drobnymi wyjątkami. Z początku dzienniki włoskie zapowiadały przyjazd cesarza Wilhelma na obchód jubileuszowy. Okazało się to bezpodstawną plotką. Później zapewniano, że jako w urzędowe „święto narodowe" reprezentanci obcych mocarstw u dworu włoskiego wywieszą chorągwie. I to nie jest rzeczą pewną. Bo od kilku dni półurzędowe dzienniki tutejsze bardzo subtelnie rozróżniają pomiędzy świętem narodowem na wewnątrz a na zewnątrz i zaliczając 20 września do pierwszej kategoryi, podnoszą, że rząd włoski nie zaprosił dyplomatów obcych, którzy też nie są wcale zobowiązani obchodzić to „święto." To też łatwo przewidzieć, że ambasadorowie nietylko nie będą asystowali przed porta Pia, ale nawet nie wywieszą wszyscy chorągwi ze swych pałaców.

Wobec wrzawy, zgiełku, teatralnej wystawy, rozdrażnienia i obaw, jakie te uroczystości wywołują w samym obozie antykatolickim, imponuje majestatyczny spokój i powaga Ojca św., zalecającego wiernym modlitwę i skupienie ducha.

Bern 14 września.

W dniach od 9 do 13 włącznie b. m. odbył się w Bernie szwajcarskiem III międzynarodowy Zjazd fizyologów. Czy to z powodu miejsca zjazdu, czy też może z powodu lepszej organizacyi, udział w tegorocznym zjeździe był o wiele większy niż w zjazdach poprzednich. Liczba członków, którzy się zjechali z całego świata, przewyższyła 150. Fizyologowie angielscy i francuscy stawili się prawie w komplecie, mając na czele pierwsi Fostera z Cambridge, Bourdon-Sandersona z Oxfordu i Sherringtona z Liverpool; drudzy: Chauveau, Dastre i Richet z Paryża, Morat z Lyonu. Z niemieckich fizyologów była obecną przeważnie młodsza generacya; ze starszych wypada zanotować Ewalda ze Strassburga, Kühnego z Heidelbergu, Rosenthala z Erlangen i Zuntza z Berlina. Z Austryi wzięło udział tylko czterech fizyologów, a w tej liczbie prof. Cybulski z Krakowa i prof. Beck ze Lwowa. Nie potrzeba chyba dodawać, że najliczniej była reprezentowana Szwajcarya nietylko w osobie profesorów, ale wielu asystentów i młodych lekarzy. Z Rosyi wziął udział tylko prof. Wedeński z Petersburga i kilku lekarzy praktycznych.

Posiedzenia odbywały się w nowym zakładzie fizyologicznym berneńskiego uniwersytetu. Różnicę tegorocznego zjazdu w porównaniu do poprzednich stanowiło to, że prawie wszystkie wykłady teoretyczne były następnie illustrowane odpowiedniemi demonstracyami i eksperymentami, a ponieważ ilość odczytów przewyższyła liczbę 100 na 150 członków, przeto 4 dni nie wystarczyły na przedstawienie wszystkich doświadczeń, wskutek czego już po oficyalnem poniekąd zamknięciu zjazdu poświęcono jeszcze 2 dni na dalsze posiedzenia. Demonstracye i wykłady obejmywały prawie wszystkie działy fizyologii, oczywiście przeważnie najnowsze kwestye będące na porządku dziennym. Z naszych fizyologów prof. Beck miał odczyt o szybkości ruchu krwi w żyle wrotnej, a prof. Cybulski i Beck demonstrowali swoje doświadczenia, dotyczące zjawisk elektrycznych w korze mózgowej u małp. Te ostatnie doświadczenia największe zainteresowanie wywołały u Anglików, z których znaczna część pracuje obecnie nad wyjaśnieniem funkcyi kory mózgowej. Ich też uprzejmości zawdzięczają nasi fizyologowie, że mogli doświadczenia swoje pokazać, gdyż wobec braku małp w Szwajcaryi prof. Sherrington z Liverpolu przywiózł 5 małp, pozostawiając takowe do dyspozycyi naszych fizyologów. Ze zjazdem połączona była wystawa bardzo obfita najnowszych aparatów używanych we fizyologii. W końcu wypada nadmienić, że gościnność i uprzejmość ze strony Szwajcarów, a w szczególności prof. Kroneckera, gospodarza zjazdu, przeszła wszystkie oczekiwania i że na długo zostaną w pamięci rozjeżdżających się na wszystkie strony świata członków zjazdu.

Misya hr. Badeniego.

O misyi utworzenia nowego gabinetu, jaką powierzył cesarz hr. Badeniemu, piszemy na naczelnem miejscu. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, hr. Badeni, po audyencyi sobotniej u cesarza, która trwała półtory godziny, udał się do ministerstwa spraw zagranicznych i miał dłuższą konferencyę z szefem sekcyi, baronem Hugonem Glanzem, następnie pojechał do prezydyum rady ministrów i konferował z hr. Kielmanseggiem. Powróciwszy do Hotel Imperial, zastał tam ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, z którym pozostał aż do godziny 3. Następnie pojechał hr. Badeni do ministerstwa spraw wewnętrznych i konferował po raz drugi z hr. Kielmanseggiem. O godzinie 4 udał się hr. Badeni do gmachu jeneralnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych. — Tu w biurze prezydenta kolei państwowych odbyła się konferencya, w której brali udział pp.: Dr Biliński, baron Paweł Gautsch, kurator akademii terezyańskiej, hr. Jan Gleispach, prezydent wyższego sądu w Gracu, hr. Jan Ledebur i szef sekcyi, Hugo baron Glanz, referent spraw handlowo-politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych. Konferencya trwała od godz. 4 do 1/4 7. Po konferencyi zaprosił Dr Biliński wszystkich zebranych na obiad do restauracyi dworca kolei zachodniej. *Fremdenblatt* pisze, iż podczas obiadu baron Gautsch wzniósł toast na cześć hr. Badeniego, a hr. Badeni pił zdrowie zebranych panów. Minister obrony krajowej, hr. Welsersheimb, był również zaproszonym, ale nie mógł przybyć i nieobecność swoją usprawiedliwił.

Jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, przyjmował hr. Badeni w sobotę hr. Henryka Taaffego, syna byłego prezydenta ministrów, hr. Edwarda Taaffego. Przy tej sposobności złożył hr. Henryk Taaffe stanowcze oświadczenie, iż zupełnie nieprawdziwem i bepodstawnem jest rozszerzone przypuszczenie, jakoby zaczepki, skierowane przeciw hr. Badeniemu, jakie pojawiły się w politycznem piśmie, wychodzącem w poniedziałek (*Montagsrevue*), wyszły z inspiracyi jego ojca.

N. W. Tagblatt dowiaduje się, iż następcą Dra Bilińskiego na posadzie prezydenta kolei państwowych, ma zostać jenerał-major Emil Guttenberg, zastępca szefa jeneralnego sztabu. Był on przez dłuższy czas szefem wojskowego urzędu kolejowego. Tenże sam dziennik zaznacza, iż według jego informacyj nie potwierdza się wiadomość, że marszałek ks. Sanguszko obejmie posadę Namiestnika w Galicyi.

Prezydent Izby poselskiej baron Chlumecky, który bawił w sobotę ze swoją rodziną w Gainfarn, miał wczoraj powrócić do Wiednia celem odbycia dalszych narad z hr. Badenim. *Vaterland* zaznacza, iż hr. Badeni konferował w piątek z baronem Chlumeckym nie jako z przywódcą lewicy, lecz jako z prezydentem Izby. „Konferencye ze stronnictwami lub grupami partyjnemi wogóle nie odbyły się". Również i *N. W. Tagblatt* pisze, iż z przywódcami wielkich stronnictw porozumiewać się będzie hr. Badeni dopiero po swojej nominacyi i że obecnie odbywa narady z baronem Chlumeckym, jako z prezydentem Izby, a więc jako z mężem zaufania parlamentu.

Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej odbyło w sobotę dwa posiedzenia: jedno o godz. 11 przed południem, a drugie o godz. 6 wieczorem. Jak donosi *N. fr. Presse*, uchwały żadnej nie powzięto i do takiej uchwały obecnie niema powodu, gdyż prezydyum wiadome są tylko oświadczenia prezydenta Chlumecky'ego, a te nie wymagają na razie żadnej enuncyacyi ze strony partyi.

Co się tyczy stanowiska partyi konserwatywnej do nowego ministerstwa, to zaznaczyć należy, iż

Z dramatów wieku.

Szekspir przyszłości w dobiegającem do końca stuleciu chyba obfitszy nad inne znajdzie plon dramatycznej osnowy i natchnienia tragicznego. Od zamierzchłych czasów, kiedy krwawe Atrydów przeznaczenia, złowrogie Edypa losy i najgroźniejsze starożytnego Fatum wyrocznie wzbudzały mistrzów tragiki greckiej, chyba dzieje nie dostarczyły więcej ponurych i bolesnych przełomów od XIX wieku, zwłaszcza wśród panujących domów. Nie tu miejsce je wyliczać, przeprowadzając czytelnika od Zululandu do Mayerlingu, z pałaców króla Ludwika bawarskiego na dwór rosyjski, osaczony przez skrytobójców, żeby tylko najprzedniejsze wspomnieć katastrofy. W ich rzędzie osobne piętno fatalności ciąży nad nieudaną próbą stworzenia za Atlantykiem zachodniego imperyum. Marzyciel, dzierżący Francyą, lekkomyślnie użył do wykonania swych planów austryackiego księcia, następnie odstępując go w najgroźniejszej chwili i małodusznie wydając na śmierć niechybną wycofaniem francuskich posiłków z meksykańskich wybrzeży. Historya rychło miała pomścić śmierć Maksymiliana, pod Sedanem wymierzając niebywałą karę przeniewierczym jego sprzymierzeńcom. Wiarołomny Bazaine srożsszego jeszcze doczekał odwetu, gdy po upadku Metzu, miano zdrajcy, mniej bodaj zasłużone w wojnie niemieckiej, aniżeli meksykańskiej, niepowrotnie do jego nazwiska przylgnęło.

Ucichły waśni i oskarżenia, ciało rozstrzelanej Juareza ofiary spoczęło wśród przodków w podziemiach Kapucynów wiedeńskich. A tymczasem inna ofiara polityki żyje dotąd i męczy się, targana zmorą krótkotrwałej wielkości, opłaconej krwią serca i ducha pomrokiem. Żyjąca od lat tylu w cieniach śmierci nieszczęśliwa cesarzowa Charlotta, od czasu do czasu, jak blade widmo, przesuwa się przez pamiętniki współczesne, skłaniające się przed majestatem jej niedoli. Taki hołd spółczucia złożył jej świeżo wypróbowany sługa i domownik cesarza Maksymiliana, baron de Malortie, w księdze, niedawno wydanej po angielsku, pod tytułem: *Here, there and elsewhere*. Z ciekawych tych wspomnień, zaczerpniemy dziś te, które się odnoszą do rozstroju umysłowego cesarzowej Charlotty, a które autor zebrał bądź z własnych obserwacyj, bądź z opowiadań damy dworu nieszczęśliwej pani, która jej towarzyszyła w jej krzyżowej drodze.

Według barona de Malortie, cesarzowa Meksyku, licząca w roku 1866 zaledwie lat dwadzieścia sześć, piękna była, odważna, pełna fantazyi i ambicyi. Ona to głównie wymogła na małżonku przyjęcie niebezpiecznej, zamorskiej korony. Odtąd była też prawą jego ręką i duchem ożywczym. Skoro się rozeszła wieść, że francuskie wojsko ma być odwołanem do Francyi, zostawiając Maksymiliana na własnego szczęścia losy, dostojna pani pewną była, iż jej się uda cios ten odwrócić. Bazaine ich zdradzał, Bazaine opuszczał, zapewne bez wiedzy i woli swych mocodawców. Wystarczało tych ostatnich uprzedzić, oświecić, aby wstrzymać bieg wypadków. Zaczem cesarzowa umyśliła sama pospieszyć do Francyi i wyprosić sześciomiesięczną zwłokę w odwołaniu posiłków sprzymierzonych aż do dalszego sztyftowania narodowych szeregów i uorganizowania takowych.

Otoczenie cesarzowej bynajmniej jej złudzeń nie podzielało. „Nie wątpiliśmy zgoła — pisze baron de Malortie — że cesarz Francyi odmownej udzieli odpowiedzi. Obrót wypadków w Europie kazał się lękać nowych komplikacyj, zaczem Napoleon III pragnął do ostatniego człowieka ściągnąć i skupić, zanim przyjdzie do ewentualnego z Prusami starcia. To też mieliśmy wszyscy wrażenie, że wyjazd cesarzowej jest początkiem końca, i że nigdy do Meksyku nie powróci". Nikt wszelako nie śmiał jej nadziei rozwiewać, ani też od wyjazdu powstrzymać.

Przedewszystkiem chodziło jej o uśpienie czujności Bazaine'a. Nieszczęśliwi władcy Meksyku zaiste w opłakanem znajdowali się położeniu. Nie wolno im było bez upoważnienia marszałka żadnego zrobić kroku, a domyślać się było łatwo, iż odmówiłby zatwierdzenia podróży, podjętej dla pokrzyżowania jego własnych intryg. Pod pozorem tedy objazdu prowincyj Yukatan, cesarzowa wyruszyła z wielką pompą i licznym dworem. A kiedy zewsząd ludność przysposabiała lampiony i łuki tryumfalne, monarchini w towarzystwie dwóch wypróbowanych sług i przyjaciół, tajemnie zdążała do Vera-Cruz, aby tamże siąść na okręt, płynący ku Francyi. Bazaine rychło przejrzał całą zręcznie ułożoną, aby go omylić, sprawę. — Wpadł w wściekłość niepisaną i wysłał depesze, aby przeszkodzić wyjazdowi dostojnej pani. Ale już ośm godzin zyskała nad pościgiem, który nie zdołał wykonać życzenia i rozkazu marszałka.

Twierdzono nieraz, iż już wówczas nieszczęśliwa pani cierpiała na rozstrój nerwowy. Baron de Malortie stanowczo temu zaprzecza. Owszem, powtarza, iż jej nigdy w lepszem nie widział usposobieniu, że przy posłuchaniach i deputacyach, na które w ostatnich dniach odpowiadać miała, zwracały powszechną uwagę promieniejące oblicze i bijący od jej osoby majestat. Nie wątpiła, że jej zabiegi w Saint-Cloud pomyślny odniosą skutek, i radowała się w duchu na myśl zgotowanego za jej powodem *coup de théâtre*. Złudzenia te uporczywie trwały podczas całej żeglugi. Dopiero za wylądowaniem jęła okazywać niebywałą nerwowość i drażliwość. Pierwsze rozczarowanie już na nią w Brest czekało. Acz rząd francuski otrzymał był urzędową jej przyjazdu zapowiedź, nikt w porcie nie czekał z powitaniem, żaden pałac nie został jej na miejsce zamieszkania wskazany. Srodze odczuwała to uchybienie i w drodze z Brestu do Paryża o niczem innem mówić nie umiała. Od czasu do czasu milkła i przymykała powieki, ale ból widoczny rozlewał się na całej jej twarzy. Darmo próbowano ją uspokoić zapewnieniem, iż oficyalne przyjęcie zapewne w Paryżu na nią czeka, zwiększało to jeszcze jej niepokój. Bladła i rumieniła się naprzemian, jak osoba, która co dopiero srogiej doznała poniewierki i upokorzenia. Przyjazd do Paryża spotęgował te nad wyraz przykre wrażenia. Gdy cesarzowa spostrzegła, iż nikt na nią na peronie nie czeka, że jej wypadnie fiakrem do hotelu podążyć, spadły łuski z jej oczu i na jej obliczu wystąpił wyraz tak bezmiernego bólu, iż serce pękało na jej widok. Trzęsła się, jak we febrze, za przybyciem do hotelu chciała pozostać samą. Nazajutrz dowiedziano się od służby, iż całą noc przepłakała. Dama dworu, pani de Barrio, uderzona została skamieniałością jej rysów i spojrzenia, gdy ją rankiem powitała.

Dzień uchodził bez jakiegobądź znaku życia w Saint Cloud. Dopiero na trzeci dzień pojawił się szambelan, niosący cesarzowej zaproszenie na śniadanie. Odmówiła śniadania, zapowiadając swe odwiedziny na godzinę trzecią po południu.

Smutną nad wyraz miała być owa jazda do Saint Cloud. Pani Barrio opisuje gorączkę trawiącą dostojną panią, która z czerwonemi od łez powiekami zdawała się być uosobieniem cierpienia. Szlochała i płakała przez całą niemal drogę, zaledwie przy jej końcu zdobywając się na jakiebądź opanowanie nerwów swych i rozpaczy. Ucichły nerwowe jęki i z wypogodzonem czołem wstąpiła na pokoje cesarskie; służba dworska wystąpiła w mniejszej liberyi, jakby na dowód, że nie przywiązywano do tych odwiedzin żadnej większej doniosłości. Nikt też nie czekał u drzwi na wchodzącą cesarzowę. Wypadło jej przebyć szereg salonów, w ostatnim wyszedł na jej spotkanie Napoleon III ospałym i powolnym krokiem, muskając starannie utrzymaną bródką z stereotypowym uśmiechem na ustach.

Pierwszych dziesięć minut upłynęło na etykietalnych powitaniach, komplementach i uśmiechach, zanim Napoleon powiódł obie cesarzowe ku sąsiedniej komnacie. Pani de Barrio mniema, iż rozmowa trwała tam najmniej godzinę, acz jej się wiecznością ten czas być zdawał. Wiedziała, iż losy jej pani od tej rozmowy zawisły, modliła się tedy gorąco, wzywając opieki Najświętszej Panny z Guadelupy, ażeby jej udzieliła swej wszechmocnej obrony. Wtem podniosły się głosy w przyległej komnacie. Wszyscy po sobie spojrzeli. Nad inne górował głos cesarzowej Charlotty, wołającej coraz silniej: „Zaprawdę, nie powinnam nigdy zapomnieć, kto jestem, a kim wy jesteście, trzeba mi było pamiętać, że w moich żyłach krew Bourbonów płynie, a nie pohańbiać mego domu upokorzeniem się wobec Bonaparta i wdawaniem się z awanturnikiem."

Po tej apostrofie dał się słyszeć hałas i zamięszanie, poczem nastąpiła głucha cisza.

Po chwili drzwi się otworzyły i wszedł cesarz. Zdawał się mocno zmięszany, głos mu w gardle zamierał. Skinął na panią de Barrio: „Pospieszyłam do pobliskiego salonu, gdzie zastałam moją panią zemdloną na sofie, martwą i sztywną, jak posąg kamienny. Cesarzowa Eugenia klęczała przy niej, rozcierając wódką kolońską nogi i ręce zemdlonej, skrapiając jej czoło. Z troskliwością Siostry miłosierdzia rozpięła była suknię nieszczęśliwej, zdjęła obuwie, aby stopy rozgrzewać. Dzięki tym staraniom, cesarzowa Charlotta po chwili odzyskała przytomność, ale na chwilę tylko, zaczem w nowe popadła omdlenie. Cesarz naprzemian wchodził i wychodził ze salonu, z wyrazem najwyższego zakłopotania i rozstroju. Nareszcie się oddalił, i pani de Barrio ośmieliła się zapytać, co zaszło, co się stało?

Cesarzowa Eugenia potrząsnęła śliczną główką, i smutnym głosem, oczy wznosząc ku niebu, odpowiedziała: „Znasz pani cel podróży, odnoszącej się do wstrzymania odjazdu Bazaine'a i naszej armii. Ale położenie po tej stronie Oceanu w tej chwili zbyt jest groźnem i cesarz zmuszony wszystkie siły, nawet algierskie pułki co prędzej koncentrować. Krwawi nam się serce, ale cóż robić? Najprzód trzeba nam myśleć o Francyi i o przyszłości naszego syna, zanim nam przyjdzie poświęcać gdzieindziej krew i złoto Francyi, nawet dla takich, co nam są bardzo drodzy i bliscy." Tu cesarzowa Eugenia głęboko westchnęła. „Owo *non possumus* zapewne tak przybiło waszą cesarzową. Całą swą nadzieję złożyła ona w życzliwości cesarza i w mojej przyjaźni. Przez godzinę z nadzwyczajną logiką i wymową sprawy swojej broniła. Wszystkich środków użyła, zaklęć, prośby i groźby, przedstawień i łez. Gdy przejrzała, iż nic nie otrzyma, straciła wszelkie nad sobą panowanie i po ślepym wybuchu oburzenia i gniewu zemdlała. Nie umiem powiedzieć, ile z nią współczuję, w jakiej cesarz znajduje się rozpaczy, że pomódz jej nie jest w stanie..."

Oczy cesarzowej Eugenii łzami zabiegły. Trzymając w ręku szklankę wody, uklękła ponownie przy zemdlonej, usiłując wargi jej odwilżyć. — Wtem cesarzowa Charlotta otworzyła oczy. Gdy poznała Eugenię, rozszerzyły się jej źrenice. Wyrwała jej z ręki szklankę, całą zawartość na suknię wylała, krzycząc dziko: „Precz ztąd, precz morderco! Zabieraj swoją truciznę... Widziałaś jej sromotne zamiary, wołała, tuląc się do swej damy dworu. Chcą mnie tu otruć, by się mnie pozbyć. Nie opuszczaj mnie! Nie odchodź odemnie!"

Poczem na nowo zemdlała. Wyniesiono ją z pałacu. Wszyscy dokoła płakali, nie wyłączając cesarza. Za powrotem do hotelu, wpadła w stan uśpienia. Doktorzy nie stracili nadziei wyleczenia. Powieziono ją do Szwajcaryi, ztamtąd do Włoch, gdzie jej stan znacznie się polepszył, uspokoiła się zaledwie od czasu do czasu widząc znów dokoła siebie czychających na nią skrytobójców.

Atoli dramat jej życia jeszcze nie był ostatecznie rozwiązanym. Drugi jego akt miał się rozegrać w Rzymie. Pewnego dnia cesarzowa miała

Vaterland dotąd nie wyraził swego zdania w tej mierze. Mamy więc do zapisania tylko głos *Linzer Volksblatt*, który podnosi, iż główną rzeczą jest program nowego rządu i od niego będzie zależeć, czy i o ile konserwatywna partya popierać będzie ministerstwo. „Że do poparcia jest gotową, tego nie potrzebujemy powtarzać.“ Jako główny punkt podnosi organ ten reformę wyborczą i zastrzega się z góry przeciw tworzeniu piątej kuryi. Także i wniosek Dipaulego utrzyma partya na porządku dziennym.

Przegląd polityczny.

Niemcy. *Hamb. Corresp.* donosi, że cesarz Wilhelm wystosował do jenerała kawaleryi hr. Waldersee następujące pismo gabinetowe: „Podczas dopieroco ukończonych manewrów jesiennych wykazały oddziały wszystkich broni 9 korpusu armii wzorowy stan wyćwiczenia i karności, odpowiadający w wysokiej mierze moim oczekiwaniom. Z uczuciem radości wyrażam zatem wszystkim jenerałom, komendantom pułków i oficerom moje najzupełniejsze zadowolenie z powodu okazywanej przez każdego z osobna tej gorliwości, która jedna do takiego wyniku doprowadzić mogła. Panu zaś samemu, w szczególniejszem uznaniu tego rezultatu, jakoteż wielkich zasług, położonych na innych stanowiskach, chcę objawić moją królewską podziękę w ten sposób, że mianuję Pana niniejszem naczelnym jenerałem kawaleryi w randze jenerała feldmarszałka. Żegnam się z korpusem z tą ufnością, że pod pańskiem doświadczonem kierownictwem i wpływem utrzyma się na obecnym wysokim stopniu wyćwiczenia i że okaże się zawsze godnym chwały, jaką sobie wywalczył w krwawych walkach ostatniej wojny.“ — Hr. Waldersee wydał do armii rozkaz dzienny, w którym między innemi oświadcza: „Wiem, że jeśli cesarz i król zamianował mnie naczelnym jenerałem kawaleryi w randze jenerała feldmarszałka, to w pierwszym rzędzie zawdzięczać to mam czynom, dokonanym przez korpus armii.“

Pruski minister spraw wewnętrznych p. Köller uznał za stosowne bronić się przed zarzutem polonofilizmu. Wydał on mianowicie niedawno rozporządzenie, dozwalające prezesom naczelnym w razie potrzeby przedłużyć przepisany dawniejszemi rozporządzeniami czas pobytu robotników polskich z Kongresówki i Galicyi w granicach monarchii pruskiej ponad 1 listopada. Z powodu rozporządzenia tego pojawił się w *Hannoversch. Cur.* artykuł, zaczepiający ministra spraw wewnętrznych i zarzucający mu, iż znów odstąpił od dawnego systemu względem Polaków. Na to odpowiada półurzędowa *Berliner Correspondenz* co następuje: „Ostatnie rozporządzenie ministra bynajmniej nie znosi rozporządzeń dawniejszych, tylko je podtrzymuje i uzupełnia. Jak dotychczas, tak i w przyszłości polscy robotnicy muszą corocznie dnia 1 listopada opuścić terytoryum pruskie, a tylko w pewnych, ściśle określonych wypadkach, gdy konieczna potrzeba dłuższego zatrudnienia robotników zostanie udowodniona, wolno wyjątkowo robotników tych pozostawić w kraju dłużej. Ale i nadal podlegać będą robotnicy owi jak najściślejszej kontroli, aby zawsze pamiętali o tem, iż tylko chwilowo w Prusach są tolerowani. Równocześnie zwrócono naczelnym prezesom ponownie uwagę na doniosłość narodową tej sprawy, aby w danym razie natychmiast obostrzyli istniejące przepisy, już to dla całej prowincyi, już to w okręgach pod względem narodowym najbardziej zagrożonych. Rozporządzenie ministeryalne zwraca przedewszystkiem na to uwagę, iż obowiązkiem władz jest czuwać bacznie, aby przypadkowo imigracya polskich robotników nie wyparła gdziekolwiek robotników niemieckich. Także i co do liczby robotników polskich, sprowadzonych z Kongresówki i Galicyi prowadzoną będzie ścisła statystyka, a sprawozdania odnośne będą co kwartał przedkładane ministrowi. Jak długo jeszcze — pisze *Berl. Corresp.* dalej — rolnicy skazani będą na sukurs robotników polskich z zagranicy, to na razie przewidzieć się nie da. Ze atoli rolnictwo we wschodnich prowincyach dziś jeszcze bez pomocy robotników tych obyć się nie może, to wykazują najlepiej następujące liczby: Z czterech wschodnich prowincyj wyemigrowało w 1892 r. 111.523, w r. 1893: 96.382, a w roku 1894: 86.959 robotników. Na pokrycie tego ubytku sił roboczych sprowadzono w roku 1892: 21.367, w roku 1893: 23.352, a w roku 1894: 27.645 robotników z Kongresówki i Galicyi. Pokazuje się, że emigracya robotników z wschodnich prowincyj corocznie się zmniejsza, ale że jest zawsze bardzo znaczna i że napływ obcych robotników ani w przybliżeniu nie dosięga cyfry ubytku.

Przewlekła polemika w prasie niemieckiej, wywołana ogłoszeniem przez socyalistyczny *Vorwärts* listów redaktora Hammersteina i pastora Stöckera, zdaje się zbliżać do końca. Zapowiedź epilogu stanowi następujące oświadczenie przewodniczącego komitetu *Kreuz Ztg*, hr. Finkensteina, zamieszczone na czele tego dziennika: „Komitet od d. 4 lipca zawiesił bar. Hammersteina w czynnościach naczelnego redaktora *Kreuz Zeitung*. Od tego czasu wyszły na jaw fakta, które nas zmusiły zerwać stanowczo wszelkie stosunki z bar. Hammersteinem, a sprawę oddać w ręce królewskiej prokuratoryi państwa. Berlin dnia 13 września 1895 r.“ — W tym samym Nrze donosi *Kreuz Ztg*, że Hammerstein złożył od dnia 11 b. m. mandaty do parlamentu i do sejmu pruskiego. W sejmie reprezentował od r. 1876 pomorski okręg Stolp-Lauenburg Bütow, w parlamencie westfalski okręg Herford-Halle.

Francya. Wyższe duchowieństwo francuskie zajmuje się obecnie sprawą podatku przyrostowego, *droit d'acroissement*, który dotkliwie obciąża zgromadzenia zakonne. W myśl bowiem ustawy, uchwalonej przez parlament dnia 16 kwietnia 1895 roku, klasztory mają opłacać podatek spadkowy po każdym zmarłym zakonniku, tak, jakby zmarły był właścicielem odpowiedniej części klasztornego majątku. Natychmiast po uchwaleniu tej ustawy podniesiono w łonie kongregacyj klasztornych pytanie: jak się wobec niej zachowywać? Znaczna część duchowieństwa radziła bierny opór. Metodę tę popierali szczególniej OO. Asumpcyoniści, tyle zasłużeni około sprawy katolickiej. Kardynałowie-arcybiskupi Paryża, Reims i Bordeaux, ułożyli nawet memoryał w tej sprawie, zalecający bierny opór, a Papież pozwolił na ogłoszenie memoryału. Jednocześnie jednak rząd francuski czynił kroki u Stolicy św., chcąc nakłonić Papieża do wydania okólnika, zalecającego duchowieństwu poddanie się przepisom ustawy. W tych dniach odbyła się w Paryżu konferencya trzech wyżej wymienionych kardynałów, którzy ostatecznie zwrócili się do kuryi apostolskiej z zapytaniem, jak należy dalej postępować. Wskutek tego wystosował sekretarz stanu kardynał Rampolla następujące pismo do kardynała Lecot, arcybiskupa Bordeaux: Przedłożyłem Ojcu św. wątpliwości, podniesione przez Waszą Eminencyę w sprawie zachowania się religijnych stowarzyszeń wobec ustawy o podatku przyrostowym i mogę udzielić Waszej Eminencyi następującą odpowiedź: Jego Świątobliwość pozostawi i nadal religijnym stowarzyszeniom zupełną swobodę działania dla obrony ich interesów wobec ustawy z dnia 16 kwietnia. Jednolitość postępowania zalecona, nie nakazana, powinna być rozumiana w znaczeniu względnem, to jest, o ile jednolitość da się pogodzić z prawniczem położeniem kongregacyj i ze specyalnymi ich interesami. Jest rzeczą samych kongregacyj porozumieć się w tej sprawie.

Anglia. Stanowisko angielskiego ambasadora przy dworze berlińskim zajął sir Frank Cavendish Lascelles. Poprzednik jego sir Edward Malet, opuściwszy ze względu na wiek i zdrowie, służbę dyplomatyczną, zażywa *otium* w nadmorskiej willi koło Mentony. Sir Lascelles, liczący lat 45, posiada w prasie angielskiej sympatyę i opinię wytrawnego dyplomaty. Jeneralny konsul w Kairze, a od roku 1879 do 1886 w Zofii, w trudnych chwilach po wstąpieniu księcia Aleksandra Battenberga, objął następnie stanowisko posła w Bukareszcie, gdzie przypadło mu zadanie równoważenia wpływu rosyjskiego posła Hitrowa. Podobną działalność rozwijał dalej od roku 1891 do 1893 jako poseł angielski w Teheranie. Dyplomatyczny posterunek w Persyi jest jak wiadomo, nader ważny z powodu rywalizacyi między interesami W. Brytanii i przeważającym już teraz wpływem Rosyi. Rosyjska Armenia leży na granicy Persyi, a dążeniem Rosyi jest obecnie opanowanie handlowej drogi z Tabris do Trapezuntu i przez Wan i Siwas do Konstantynopola. W ostatnich latach, po śmierci sir Roberta Moriera, piastował urząd ambasadora w Petersburgu. Sir Lascelles należy do szkoły i szeregu tych licznych angielskich dyplomatów, których głównem zadaniem było czuwanie nad kierunkami polityki rosyjskiej. Siłą rzeczy misya taka, konieczna w Zofii, Bukareszcie, Teheranie i Petersburgu, nie przestaje być aktualną także w Berlinie.

Chiny. O stanie rokowań pokojowych między Chinami a Japonią donosi petersburski sprawozdawca *Journal des Débats* następujące szczegóły: Japonia zgodziła się wprawdzie na wycofanie załogi z półwyspu Liao-tong, dotychczas jednak nie przyszło do porozumienia w sprawie wysokości sumy, którą uiścić mają Chiny jako odszkodowanie. Rosya i Francya wywierają nacisk, aby Japonia obniżyła żądaną obecnie sumę 50 milionów taelów. Jakkolwiek rząd niemiecki akcyi tej nie popiera, można przypuszczać, że Japonia zmniejszy kontrybucyę do 30 milionów taelów, po przyjęciu zaś tej kontrybucyi nastąpi opróżnienie półwyspu Liao tang.

Ks. Hohenlohe w Petersburgu.

Kanclerz niemiecki, książę Hohenlohe, opuścił we czwartek Petersburg, gdzie był przyjęty przez cara i carową i miał sposobność odbywać dłuższe konferencye z ks. Łobanowem. Ks. Hohenlohe nie udał się z Petersburga bezpośrednio do Berlina, ale powrócił jeszcze do swych dóbr Werki i dopiero w tym tygodniu oczekiwany jest w Berlinie. Donoszono, iż tymczasem rosyjski minister spraw zagranicznych ks. Łobanow, który przejeżdżał do kąpiel do Contrexeville, zamierzał w Berlinie przerwać swą podróż i prosić o posłuchanie u cesarza Wilhelma. Zamiaru tego nie wykonał, gdyż zawiadomiono go, iż cesarz ze Szczecina wprost udaje się na manewry morskie do Gdańska. Prasa niemiecka nie nawiązała do pobytu ks. Hohenlohego w Petersburgu żadnych politycznych roztrząsań. Natomiast zaś zajęła się nim gorliwie prasa francuska i angielska; pierwsza wyraziła potrzebę uspokojenia się co do niewzruszoności i ścisłości przyjaźni z Rosyą, dzienniki zaś angielskie rozmaitych odcieni politycznych wyraziły obawę, iż w Petersburgu mogłoby przyjść do skutku zbliżenie Niemiec do Rosyi w kwestyach, dotyczących dalekiego Wschodu, szczególnie Azyi wschodniej, gdzie Anglia widzi swoje interesa zagrożonymi przez politykę rosyjską.

Tymczasem prasa rosyjska kładzie nacisk na to, iż ks. Hohenlohe przyjechał do Petersburga jako człowiek prywatny, czego dowodem ma być, iż nikt z osób urzędowych nie witał go na dworcu kolejowym, że byli tam tylko członkowie ambasady niemieckiej i to w ubraniu cywilnem. Ks. Hohenlohe spotkał się z ministrami ks. Łobanowem i p. Durnowo dopiero na obiedzie, danym na jego cześć d. 11 b. m. przez księcia Radolińskiego. Zaznaczywszy jednak ten prywatny charakter pobytu kanclerza Niemiec w Petersburgu, mimo to dzienniki rosyjskie rozpisują się obszernie o tej wizycie. *Graždanin* notuje artykuł *Standarda* angielskiego i gazet włoskich, które są zaniepokojone tą wizytą i przewidują, pierwszy zacieśnienie stosunków rosyjsko-niemieckich, zaś drugie wojnę europejską. Te obawy nie trafiają do przekonania ks. Meszczerskiego. On godzi się na opinię *Indépendance Belge*, że pobyt ks. Hohenlohego miał głównie na celu interesa osobiste, natury materyalnej, a jeśli będąc w stolicy państwa nie cofnął się książę przed rozmową o sprawach politycznych, to rozmowa ta nie miała w żadnym razie doniosłości decydującej dla spraw ogólno-europejskich. „Polityka Rosyi z ostatnich lat dziesięciu, pisze *Graždanin*, jest tak ściśle określoną, że wypadkowy pobyt kanclerza niemieckiego w stolicy nie może w niczem wpłynąć na zmianę kierunku obranego. Wszelkie obawy i strachy poczytujemy za zgoła pozbawione podstawy. *Birżewyja Wied.* sądzą, że obok interesów osobistych, obok podziękowań carowi za pozwolenie niesprzedawania jednego z majątków po ks. Wittgensteinie, konferował kanclerz i o sprawach politycznych. „Konferencye te będą raczej gruntem do nowego zbliżenia, niż do utrwalenia pewnego zatargu, czy naciągnięcia stosunków. I ks. Hohenlohe i ks. Łobanow, to ludzie doświadczeni, a z usposobienia nie lubiący ani zaostrzenia, ani chłodu w stosunkach. Zawsze gotowi są do kompromisów dla unormowania dobrych stosunków i zadawalniającego obie strony *modus vivendi*. Obaj mężowie stanu służą monarchom, którzy niejednokrotnie dali dowody, że miłują pokój i że pragną zażegania tych drażliwości w stosunkach rosyjsko-niemieckich, które stanowią spadek po rządach ks. Bismarcka. Nadto obydwa narody, rosyjski i niemiecki, nie mając dla siebie sympatyi, oddają sobie wzajemnie słuszność i wiedzą dobrze, iż zatargi są bezcelowe i przynoszą tylko straty, gdy życie w pokoju i wiara w jego trwałość jest zarówno dogodną i korzystną dla stron obu. Jeśli ks. Hohenlohe i ks. Łobanow-Rostowskij dadzą nowy impuls rządom do dalszego postępowania w tym kierunku, to pozostaną wierni przekonaniom i życzeniom swych rodaków.“

Jak już zaznaczyliśmy, prasa niemiecka pobytowi ks. Hohenlohego w Petersburgu nie przypisuje znaczenia politycznego. Natomiast pewna część tej prasy zaczyna wogóle narzekać, że ks. Hohenlohe za długo przebywa zagranicą, podczas gdy stosunki wewnętrzne, a mianowicie akcya przeciw socyalistom wymaga rychłego jego powrotu. Kampanię przeciw ks. Hohenlohemu podjął narodowo-liberalny *Han. Cour.* W dłuższym artykule wyraża on przedewszystkiem zdziwienie, że kanclerz bawi trzy tygodnie w Rosyi i dotąd nie zdradził się ani jednem słowem, co zamierza począć w sprawie socyalistów. „Ks. Hohenlohe — pisze cytowany organ — jest naturą pokojową, ale ostatecznie nie potrzeba też, aby walka z socyalizmem przybrała formy ostrzejsze, których nie lubi kanclerz rzeszy. W każdym razie jednakże trudnoby było księciu podjąć się takiej walki. Przed rokiem mówiono wiele o tem, że ks. Hohenlohe ze względu na swój wiek sędziwy warunkowo tylko przyjął urząd kanclerza rzeszy i mniemano, że będzie zadanie swe uważał za skończone, gdy porozumienie z parlamentem w sprawie potrzebnych ustaw okaże się niemożliwem. Czy mniemanie to było uzasadnione, pismo narodowo-liberalne badać nie chce; wyraża tylko przekonanie, że ks. Hohenlohe nie jest zasadniczym przeciwnikiem takiej walki z socyalistami, któraby miała widoki zwycięstwa. Artykuł cały pisany jest grzecznie i ostrożnie. Jeżeli jednakowoż opuści się wszystkie kwiatki i zastrzeżenia, treść jego jest następująca: My narodowo-liberalni spodziewamy sie, że ks. Hohenlohe po swym powrocie rozpocznie energiczną walkę w parlamencie przeciw socyalistom, a w razie potrzeby przeciw parlamentowi. Jeżeli zaś nie, wtenczas zrobiłby dobrze, gdyby podał się do dymisyi. — Artykuł *Hannov. Cour.* zdaje się być pierwszą próbą w walce z kanclerzem rzeszy. Przed rokiem w podobny sposób rozpoczęła się walka przeciw jego poprzednikowi.

Z Bułgaryi.

O obecnych stosunkach politycznych w Bułgaryi, zamieszcza *Kölnische Ztg* korespondencyę, odsłaniającą ciekawe szczegóły o dokonanych i niedokonanych zamiarach rządu, oraz o nieustającej rosyjskiej agitacyi. Kwestya ogłoszenia bułgarskiej niepodległości — pisze zofijski korespondent — nie zeszła jeszcze bynajmniej z porządku dziennego. Faktem jest teraz już stwierdzonym, że zamiar ten istniał w chwili, kiedy tak zwany „komunikat“ zdawał się niweczyć wszelką nadzieję pojednania księcia z Rosyą. Książę, a zapewne i jego ministrowie sądzili, że przez krok ten podniosą z jednej strony stanowisko księcia wobec ludu, z drugiej zaś pozyskają zadowolenie tych mocarstw, w których interesie leży osłabienie rosyjskiego wpływu w Bułgaryi. Inna rzecz, o ile te dwa cele byłyby osiągnięte przez obwieszczenie niepodległości. Powszechną jest opinia, że książę na razie pracować będzie dalej z gabinetem Stoiłowa, który w tej chwili nie napotyka na żadne trudności. Koła rządowe usiłują całą sprawę pojednania przedstawiać jako zupełnie nie naglącą; resztę pokrywają milczeniem. — Tymczasem pojawiają się coraz nowe szczegóły o przygodach deputacyi bułgarskiej. I tak z dobrego źródła zapewniają, że wysoko położone osobistości w Petersburgu oświadczyły metropolicie Klemensowi, aby księciu jak najusilniej doradzał opuszczenie już teraz kraju; wówczas bowiem dopiero i tylko wówczas mógłby książę liczyć na poparcie Rosyi przy ponownym wyborze. Miłość własna i powaga Rosyi wymagają od niego tej ofiary, gdyż przeciw samej osobie księcia nie mają wyższe i najwyższe koła nic do zarzucenia. Książę jednak powziął postanowienie nie składać żądanej ofiary. Gdyby zaś teraz lub w czasie sesyi sobrania powstał z wewnątrz lub z zewnątrz nacisk, tak, aby książę zniewolony był porzucić wszelką nadzieję pojednania z Rosyą — naonczas sytuacya stanie się znowu taką, jaką była po ukazaniu się znanego rosyjskiego „komunikatu.“ Obecnie są stanowcze i niedwuznaczne oznaki, że w takim razie nastąpi ogłoszenie niepodległości, stosownie do rad, jakich od dłuższego czasu udziela *Dziennik wojskowy*, organ stronników książęcych. Przyjdzie zatem wtedy do ogłoszenia niezawisłości wraz z równoczesnem zaprowadzeniem stanu oblężenia, lub co ostatecznie znaczy to samo — wojskowej dyktatury. Plan ten istnieje, a dwaj z pośród obecnych doradców księcia popierają go gorąco.

Prócz informacyj o polityce dworu w Zofii podaje koloński dziennik zajmującą wiadomość o nowym pretendencie, powołującym się na swoje historyczne prawa do tronu bułgarskich carów. Niespodziewanym kandydatem jest jeden z jenerałów rosyjskiej armii, pochodzący ze starego rodu carskiego Szyszmanidów — jak stwierdziło na podstawie archiwalnych dokumentów jedno z rosyjskich „Towarzystw historycznych“. Prawdopodobnem jest fałszerstwo; mniej prawdopodobnem istnienie na Wołoszech ścisłej genealogii od Iwana Straszymira, ostatniego cara na Widyniu. — Przed rokiem ofiarowano ks. Ferdynandowi kupno owych dokumentów. Układy rozbiły się o cenę; zniszczenie zresztą nawet dokumentów nie chroniłoby księcia przed ogłoszeniem odpisów. Wkrótce potem otrzymał Stambułow list z Wiednia z propozycyą zakupna papierów i z opisem niedoszłych układów ze Stoiłowem. Stambułow wysłał do Rosyi jednego ze swoich mężów zaufania, który po pewnym czasie doniósł, że jenerał, zdający się być człowiekiem godnym szacunku, wierzy z całem przekonaniem w autentyczność swoich familijnych dokumentów. Stambułow postanowił papiery kupić, a stary jenerał — jak twierdził, ostatni z rodu — okazał gotowość sprzedaży rodzinnego archiwum. Stambułow zamierzał papiery oddać księciu, mimo bowiem wszystkich nieporozumień żywił zawsze silne uczucie dla tronu, który niemal stworzył. Rzecz nie przyszła do skutku po naradzie z bliższymi przyjaciółmi, którzy nie ufali wiarygodności dokumentów. Poruszono także okoliczność, że w razie rozgłoszenia się wiadomości o pertraktacyach, zachodziła obawa podejrzeń i oskarżeń, że Stambułow usiłuje wysunąć kandydaturę potomka starych carów przeciw założycielowi nowej bułgarskiej dynastyi. Dalsze losy tajemniczych papierów nieznane. W jesieni mają być ogłoszone przez jedno z rosyjskich pism — jeśli zapowiedź ta nie jest manewrem dla podniesienia ceny i przyspieszenia handlowej transakcyi.

Ruch wyborczy.

Komitet centralny wyborczy dla zachodniej części kraju odbędzie posiedzenie w czwartek d. 19 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Komitet przedwyborczy miejski krakowski odbył posiedzenie w sobotę wieczorem pod przewodnictwem prezydenta Friedleina. Komitet uchwalił zwołać ogólne zgromadzenie wyborców na poniedziałek dnia 23 b. m. o godz. 6 wieczorem do sali Rady miejskiej i wezwać kandydatów na posłów sejmowych do wyznania wiary politycznej przed tem zgromadzeniem. Termin do zgłaszania kandydatur na posłów sejmowych z miasta Krakowa do komitetu przedwyborczego miejskiego, oznaczony został do poniedziałku d. 23 b. m. do godziny 12 w południe.

Odbieramy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Wszystkie prawie dzienniki krajowe podają wiadomość, nie wiem zkąd zaczerpniętą, jakobym ja kandydował o mandat poselski do Sejmu z okręgu wyborczego mniejszej własności w Jaśle. Wiadomość tę puszczono w świat jako manewr wyborczy. Jednocześnie bowiem liczni wyborcy w Dąbrowskiem otrzymali zawiadomienie, aby na mnie nie wotowali, ponieważ ja kandyduję w Jaśle i tam mam mandat zapewniony.

Niniejszem oświadczam, że wiadomość ta jest zupełnie fałszywa. Ani chwili nie miałem nigdy, ani nie mam zamiaru kandydowania w Jaśle. Kandyduję z dotychczasowego mojego okręgu wyborczego Dąbrowa-Żabno.

Prosząc uprzejmie o zamieszczenie tego sprostowania, piszę się z poważaniem

Józef Męciński.

Partyń 15 września 1895.

Z Rzeszowa piszą nam d. 15 b. m.: Do dnia dzisiejszego zgłoszono u nas następujące kandydatury: Dra Dolińskiego, adwokata z Przemyśla, Dra Jabłońskiego lekarza, p. Midowicza notaryusza, p. Pogonowskiego wiceburmistrza i notaryusza, tudzież Dra Józefa Rosenblatta, prof Uniw. Jagiell. O czterech pierwszych kandydatach mówiono w naszem mieście oddawna, a każda z nich popieraną jest przez pewne koła i grupy wyborców. Dziś jednak zgłoszonym został jako piąty kandydat prof. Rosenblatt z Krakowa. O tej kandydaturze mówiono u nas już od tygodnia, nie było jednak wiadomem, czy prof. Rosenblatt zgodzi się na jej zgłoszenie. Dziś trzeba zaznaczyć, że kandydatura ta ma znaczne szanse powodzenia. Jako znany w kraju i zagranicą znakomity prawnik, byłby prof. Rosenblatt pożądaną siłą fachową w Sejmie, a nadto podnoszą tu także, iż zasiadając lat 12 w Radzie miejskiej krakowskiej odznaczał się on zawsze umiarkowaniem, taktem i przedmiotowem a gruntownem traktowaniem spraw publicznych.

Gazeta Lwowska i inne dzienniki lwowskie na podstawie autentycznych informacyj stwierdzają, iż członek Wydziału krajowego Dr Józef Wereszczyński nie zgłosił kandydatury swej, ani nie zamierza wcale kandydować z miasta Tarnopola.

W powiecie brzozowskim z kuryi mniejszej posiadłości kandyduje p. Zdzisław Skarzyński, w powiecie drohobyckim p. Ksenofont Ochrymowicz, w powiecie kamioneckim JE. hr. Stanisław Badeni, w powiecie nadwórniańskim X. Mandyczewski, w powiecie podhajeckim Dr Sawczak, w powiecie przemyskim JE. ks. Adam Sapieha, w powiecie sokalskim pp. W. Kraiński i Wachnianin, w pow. zaleszczyckim p. Antoni Chamiec, w powiecie zbaraskim p. M. Fedorowicz, w powiecie złoczowskim J. E. minister Apolinary Jaworski, w powiecie żydaczowskim p. Karol d'Abancourt.

KRONIKA.

Kraków 16 września.

— **Ojciec św. Leon XIII** dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie X. Arcybiskupa Felińskiego przesłał mu w niedzielę na ręce księcia-biskupa Puzyny Apostolskie błogosławieństwo w bardzo serdecznych wyrazach.

— **Najprzewielebniejszy książę-biskup krakowski X. Puzyna**, w towarzystwie sekretarza X. Dra Bandurskiego, wyjechał wczoraj rano do Sierszy, gdzie dopełnił poświęcenia pięknego kościoła, wzniesionego przez hr. Andrzejów Potockich dla robotników tamtejszych zakładów górniczych, fabrycznych i przemysłowych, oraz kaplicy i ochronki, powierzonej Siostrom Felicyankom, a przeznaczonej dla dzieci robotników. Książę-biskup powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa.

— **JE. Dr Julian Dunajewski** powrócił w sobotę wieczór z rodziną z Zakopanego do Krakowa.

— **Na stypendya** dla uczniów polskiego gimnazyum w Cieszynie złożyli w dalszym ciągu na ręce redakcyi *Czasu*: ze składki zebranej w zakładzie kąpielowym w Rabce 35 złr., gremium księgarzy krakowskich za pośrednictwem podstarszego Dra Wł. Miłkowskiego jako jednorazową ofiarę 40 złr., prof. Dr J. Milewski 10 złr., Stanisław Dąbski 10 złr.

Zamiast wieńca na trumnę śp. dyrektora Wincentego Jabłońskiego nadesłała baronowa Banhidy z Grodziska 10 złr. na stypendya dla uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu prof. Dr Teichman powrócił w sobotę z Elster do Krakowa. — Prof. Dr Cybulski powrócił na stały pobyt do Krakowa.

— **Z konserwatoryum muzycznego.** Profesorem nauki śpiewu kościelnego i liturgiki przy krakowskiem konserwatoryum zamianowany został X. Tomasz Bukowski, podkustosz katedralny.

— **Zgromadzenie tutejszej partyi socyalno-demokratycznej**, z powodu wyborów sejmowych, odbyło się wczoraj o godz. 10 rano w sali Ebera. Zagaił je i przewodniczył p. Ochmański, redaktor *Naprzodu*. Zebrało się około 400 robotników; między nimi, jak przyznał w swej mowie sam p. Daszyński, zaledwie 10 wyborców. Jako pierwszy referent wystąpił p. Misiołek, który namiętnie uderzał na obecny system wyborczy w kuryi mniejszej własności i miast oraz na działalność Sejmu i na stronnictwa, istniejące w kraju i w Sejmie. Zaznaczywszy, że do żadnego z tych stronnictw lud i robotnicy nie mają zaufania, bo żadne z nich nie jest naprawdę wyrazem ludu, i tym razem mowca socyalistyczny nie powstrzymał się od namiętnych a oburzających napaści na szlachtę i duchowieństwo. Dostało się także stronnictwu lewicy sejmowej. Mowca zarzucił jej, iż dba tylko o „ochłapy,“ tj. o pewną liczbę mandatów dla siebie, którą mu rzucić mają konserwatyści. W końcu uderzył na p. Lewakowskiego, który w tej chwili właśnie „uciekł“ do Ameryki (głos: Na świeże powietrze!). Lud — rzekł p. Misiołek — musi sam myśleć o swojej przyszłości i sam ją stworzyć, a jedynym ku temu środkiem jest tylko bezpośrednie, powszechne, tajne prawo głosowania.

W dyskusyi zabrał głos p. Daszyński i zaznaczył, że nie idzie na zebraniu o stawianie kandydatów, ale o to, by wykazać dążenie ludu przy sposobności wyborów sejmowych. Mowca twierdzi, że prawybory dokonywane były gwałtem i oszustwem. Wybory w mieście nie są bynajmniej wyrazem woli ludu; np. w Krakowie na 24.000 pełnoletnich mężczyzn głosuje zaledwie 4.000 wyborców, a reszta pozbawiona jest prawa głosu. I ten mowca uderzył na stronnictwo lewicy sejmowej, potępiając p. Romanowicza za jego oświadczenia na zgromadzeniu we Lwowie w sprawie reformy wyborczej. Burzliwe okrzyki: hańba! podniosły się, gdy mowca zarzucił p. Lewakowskiemu, że zamiast „bronić dziś ludu przed gwałtami, wyjechał do Ameryki na jakiś tam głupi kongres polski.“ Dalej krytykował mowca odbyte onegdaj w sali Rady miejskiej zebranie, gdzie „kilku fra-

---

się udać na Mszę papieską. Ostatnie dni przeminęły tak spokojnie, iż nic nie zapowiadało nowej a bliskiej kryzys. — Uparła się tylko, że wbrew przepisom etykiety, nie w zasłonie, lecz w kapeluszu uda się do Watykanu. Lekarz jej zatrwożył się tym kaprysem, ale mu się sprzeciwić nie zdołał.

Msza papieska odbyła się bez żadnej przygody. Po nabożeństwie cesarzowa przypuszczoną została do komnaty, gdzie Pius IX jadł śniadanie. Ojciec św. powitał łaskawie przybywającą, prosząc ją o zaczekanie aż wypije czekoladę. Wtem cesarzowa nagle zamaczała palec w filiżance Jego Świątobliwości i jęła takowy łakomie oblizywać, powtarzając: „Tu przynajmniej nie będzie trucizny. Wszystko, co mi podają, jest zatrutem, umieram z głodu w całem tego słowa znaczeniu.“ Papież, uderzony jej zachowaniem, ofiarował, że jej każe przynieść drugą filiżankę. „Za nic, jużby wiedzieli, że to dla mnie i odrazu dodali trucizny; mogę tylko dzielić czekoladę Waszej Świątobliwości.“ I znów umaczała wszystkie palce w filiżance Papieża.

Pius IX szybko objął położenie i sprowadził lekarzy. Podczas gdy w tym celu wydawał rozkazy, nieszczęśliwa pani wypiła filiżankę jego czekolady, a gdy się Papież obejrzał i uśmiechnął, odparła żywo: „Nie uwierzy Wasza Świątobliwość, jak mi to smakowało. Rzadką to rozkoszą mieć pewność, że tu przynajmniej trucizny niema i nie będzie.“ Następnie jęła mówić o sprawach meksykańskich z największą przytomnością i zdrowym rozsądkiem. Niemniej Ojcu św. pilno było się jej pozbyć. Wspomniał tedy, iż niebawem wypadnie mu przewodniczyć zebraniu kardynałów. „Proszę na mnie nie uważać — podchwyciła cesarzowa — usiądę oto w oknie i podsłuchiwać nie myślę. Tylko proszę mnie nie odsyłać, bo mordercy zewsząd na mnie czyhają.“

Nie było podobieństwa ją wyprowadzić. Cokolwiek Papież i kardynał Antonelli jej przekładali, powtarzała w kółko, iż przed nocą Watykanu nie opuści, aż w końcu ustąpić musiano. Pius IX nie bez trudności potrafił się oddalić, wzruszenia tego poranku odbiły się na jego zdrowiu kilkudniową słabością. Cesarzowa spędziła dzień cały na przeglądaniu rzadkich ksiąg, które jej znawstwu przekładano, znosząc je z przyległej biblioteki. Gdy ją wieczorem spytano, o której godzinie ma jej kareta zajechać, ofuknęła się żywo: Żadna kareta mi nie jest potrzebną. Tutaj nocować zamierzam!

Wiadomo, iż w nocy przystęp do Watykanu bywa niewiastom wzbroniony. Wielkie zamięszanie powstało na dworze papieskim. Cesarzowa płakała, unosiła się, nareszcie wpadła w stan tak niesłychany, iż litościwy Pius IX nakazał ustąpić jej fantazyom. Ułożono jej posłanie w bibliotece, gdzie nieszczęśliwa pani, zadowolniona przeprowadzeniem własnej woli, spokojnie noc przespała.

Gdy atoli spróbowano ją nazajutrz do wyjazdu skłonić, oświadczyła, iż już nigdy nie opuści progów Watykanu. Potrzeba było zaiste sztuk dyplomacyi, aby ją nakłonić do zwiedzenia sąsiedniego zakładu sierót, zkąd zamierzano bez jej wiedzy i woli odwieść ją do jej pomieszkania. Papież rozkazał jej zgotować wspaniałe w owym klasztorze przyjęcie. Nieszczęśliwa cieszyła się, iż ją witano, jak przystało głowie ukoronowanej, i z najwyższem zajęciem obiegała zakład od piwnic do poddasza w towarzystwie prałatów i dostojników. Dla każdego miała uprzejme i gotowe słowo, odpowiedziała, jak przystało, na powitalną mowę jednego z kardynałów. Już tylko pozostawała do zwiedzenia kuchnia, gdzie warzył się obiad dla sierót w olbrzymich garnkach. Tu ją na nowo opanowała bojaźń otrucia. Zanim się opatrzono, zanurzyła rękę powyżej łokcia w gotującym się rosole, porywając chciwie kawałek mięsa, aby takowy ukąsić z łakomstwem — Takem głodna, tak bardzo głodna, a chyba tego kawałka jeszcze nie zatruto!

Dopiero gdy zjadła, poczuła oparzenie. Przecięto rękaw, skóra zeszła cała, ciało jak ugotowane opadało. Opatrzono ranę, a gdy z bólu zemdlała, zaniesiono ją do powozu, aby czemprędzej odwieźć ją do hotelu. W drodze odzyskała przytomność i spytała, dokąd ją wiozą. — Do Watykanu — odparł przyboczny lekarz. Obłąkani bywają atoli nieufni. Zdrową ręką odsłoniła okno karety i rozpoznała plac Hiszpański. To wystarczyło, aby ją doprowadzić do istnej wściekłości. Wypadło odrazu nałożyć na nią kaftan bezpieczeństwa.

Odtąd, prócz rzadkich, przelotnych chwil błyskawicznego rozpoznania, nieszczęśliwa kobieta nie odzyskała już nigdy utraconej niepowrotnie przytomności umysłu. Faktycznie odtąd, do umarłych mogła być policzoną, acz po dziś dzień, w ustronnem belgijskiem zamczysku wiedzie smutne dni swoje, otoczona serdeczną opieką krewnych i uszanowaniem spółczesnych dla tak wielkiej niedoli.

F.

zesowiczów jak stary niedołężny zegar nakręcało kilkudziesięciu wyborców. Nas posłowie z Krakowa nic nie obchodzą; obojętny nam zarówno p. Weigel, Jordan, Chrzanowski, jak Sokołowski lub Styczeń; oni są tylko przedstawicielami kapitalizmu i worka, a nie ludu. Tylko zmiana systemu może wyprowadzić prawdziwych reprezentantów ludu. Tego się będziemy domagać od hr. Badeniego, który ma podobno reformę wyborczą w kieszeni.“ Mowca zapowiada demonstracye stronnictwa w tej mierze w całej monarchii; nad tem będzie radził komitet partyi na zjeździe w Nowym Sączu. Mowę swoją zakończył p. Daszyński okrzykiem: Niech żyje bezpośrednie, powszechne, tajne prawo głosowania! Okrzyk powtórzyli zebrani.

— **Mianowania.** Cesarz postanowieniem z dnia 5 bm. zamianował nadzwyczajnego profesora Dra St. Głąbińskiego zwyczajnym profesorem ekonomii politycznej w uniwersytecie lwowskim.

— **Odznaczenie.** Cesarz postanowieniem z 8 bm. nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale Karolowi Ebnerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

— **Dar.** Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi ratunkowemu w Stryszowie, zawiązanemu celem niesienia pomocy pogorzelcom tamtejszym, zapomogi w kwocie 400 złr.

— **Zarząd Towarzystwa pedagogicznego** ogłasza w *Szkole* następującą odezwę w sprawie polskiego gimnazyum w Cieszynie:

Niedaleka, a tak radosna chwila otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie wkłada na społeczeństwo polskie obowiązek czuwania nad jego dalszą przyszłością i pomyślnym rozwojem. Musimy uważać to za rzecz honoru narodowego, aby zakład odrazu stanął na silnych podstawach, aby mu na niczem nie zbywało, aby zadał kłam wszystkim potwarczym podejrzeniom naszych nieprzyjaciół i na kresach dał świadectwo naszych pokojowych usiłowań, zmierzających jedynie do obrony naszych praw, do dobra i szczęścia współbraci. Młody zakład będzie potrzebował oprócz rozmaitych zbiorów (jak roślin, minerałów, chrząszczów itd., które łaskawi ofiarodawcy raczą odsyłać wprost do Dyrekcyi gimnazyum cieszyńskiego) w pierwszym rzędzie biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów. Że zaś fundusze jego będą za szczupłe, aby mógł się zaopatrzyć we wszystkie środki naukowe, przeto Towarzystwo pedagogiczne, któremu losy Zakładu leżą na sercu, odzywa się do wszystkich Towarzystw naukowych, do P. T. autorów, wydawców i nakładców, jednem słowem, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nadsyłali książki odpowiednie dla biblioteki, dla nauczycieli i dla uczniów, książki szkolne, używane w Galicyi, oraz publikacye swoje nawet w kilku egzemplarzach na rzecz drogiej naszej strażnicy kresowej. Na zawiadowcę nadsyłanych książek, który zajmie się ich zbieraniem, spisaniem i ogłaszaniem w dziennikach krajowych, powołał zarząd Towarzystwa pedagogicznego członka Wydziału, prof. Józefa Czerneckiego i uprasza o nadsyłanie wszystkich datków i darów pod jego adresem do kancelaryi Towarzystwa przy ul. Ossolińskich L. 11.

Jerzy Czartoryski, prezes. *Julian Fąfara*, sekretarz.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* ogłasza: W Tarnopolu zachorowała na cholerę d. 13 września jedna osoba, pozostaje w leczeniu w Tarnopolu osób pięć, w Berezowicy jedna osoba. W dejektach osoby zmarłej 11 września w Bucniowie, w powiecie tarnopolskim, sprawdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką.

— **Z kolei państwowej.** Kolej lokalna Postelberg-Laun, ze stacyą Priesen-Postelberg i przystankiem Laun miasto, zostanie otwarta z d. 16 bm. dla ogólnego ruchu. — Stacya Priesen-Postelberg zostanie otwartą dla nieograniczonego ruchu ogólnego, przystanek Laun miasto tylko dla ruchu osobowego.

— **Nagrody na wystawie poznańskiej.** Dnia 11 b. m. odbyło się na wystawie publiczne rozdanie nagród dla wystawców. Z 8 polskich wystawców z Galicyi, nagrodzonych zostało lub odznaczonych 7-miu, a mianowicie otrzymały:

Medal złoty: Galicyjska szkoła koronkarska w Zakopanem, za koronki.

Medal srebrny: Fabryka zapałek Szujskiego i Moraczewskiego w Krakowie za zapałki bezpieczeństwa i artystyczną dekoracyę szafki wystawowej.

Medal brązowy: 1) Młyn parowy „Marya Helena“ bar. Seweryna Brunickiego we Lwowie za wyroby młynarskie; 2) fabryka broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie za różne gatunki broni; Teofila Pachulska z Krakowa za kwiaty sztuczne.

List pochwalny: 1) Księżna Czartoryska z Glinian za pstruchy wiejskie; Jan Balawajder z Przemyśla za ekstyrpator i dwuskibowiec; 3) fabryka Jana Ihnatowicza we Lwowie za wyroby chemiczno-kosmetyczne.

Ogółem nagrodzonych lub wyszczególnionych zostało na około 170 polskich wystawców 136, a mianowicie: medal złoty uzyskało 18, medal srebrny 48, medal brązowy 39, list pochwalny 28 polskich wystawców.

— **Z Salzburga** piszą nam: Jego Eminencya X. kardynał Ledóchowski we środę o godz. 8 rano wyjechał z Salzburga; JE. książę Arcybiskup Jan Haller pożegnał Jego Eminencyę na dworcu, gdzie przybył także opat od św. Piotra X. prałat Horner, oraz bratanka Jego Eminencyi hrabina M. T. Ledóchowska. W wigilię dnia tego Jego Eminencya złożył ostatnią wizytę gospodarzowi swemu X. prałatowi Horner. O ile wiemy, pobyt w Maria Plain wpłynął zbawiennie na zdrowie Jego Eminencyi X. kardynała Ledóchowskiego, który odjechał ztąd wprost do Rzymu.

— **Zaręczyny.** Dnia 8 b. m. odbyły się w Riece w Kroacyi zaręczyny p. Zygmunta Micewskiego, rotmistrza 6 pułku ułanów, z panną hrabianką Maryą Rubido-Zichy.

— **Z Warszawy.** Nowy prezes dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich, pułkownik Andrejew, przybył już z Petersburga i onegdaj zwiedzał biura dyrekcyi, a wieczorem był na przedstawieniu baletu „Pan Twardowski.“

W nocy z dnia 12 na 13 b. m., jak donosi *Warsz. Dniewn.*, o godz. 3½ zrana wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia chorąży junkier Waszczenko-Zacharczenko. Samobójca przybył w przeddzień do Warszawy z Modlina i zatrzymał się w hotelu. Przez kilka dni w towarzystwie znajomych oddawał się różnym rozrywkom, uczęszczając do teatrów i restauracyj. We czwartek o g. 11 wieczorem Waszczenko-Zacharczenko przybył do jednej ze swych znajomych, którą przez czas jakiś fetował koniakiem, porterem, owocami. Po uczcie wyszedł on do oddzielnego pokoju, prosząc, by mu przysłano wody. Pozostawszy sam, wyjął z kieszeni rewolwer i zabił się na miejscu. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna rozpaczliwego kroku niewiadoma. W przeddzień śmierci samobójca był zupełnie zadowolony i wesoły.

— **Uciekający przed służbą wojskową.** Projekt przepisów o sposobie nabywania i utracenia poddaństwa rosyjskiego uzupełniony został — jak piszą *Birż. Wied.* artykułem, poświęconym poddanym rosyjskim, uciekającym za granicę przed służbą wojskową. „Jeśli zbieg nie wróci z zagranicy w terminie oznaczonym, a dopiero po upływie tego terminu, to, w czasie pokoju, podlega zamknięciu w domu poprawy przez 1½ roku, zaś w czasie wojny, pozbawieniu wszelkich praw osobistych i majątkowych, oraz wygnaniu do odleglejszych gubernij państwa. Ci, co wyjechali za granicę i nie stawili się na wezwanie rządu, podlegają po powrocie do ojczyzny, zamknięciu w fortecy na czas od 6-ciu tygodni do roku. Majątek tych, co samowolnie wyjechali zagranicę, albo nie stawili się na wezwanie, wzięty zostaje w opiekę rządową, zgodnie z artykułami 1451-1458 procedury cywilnej“.

— **Z Mohylowa Podolskiego** donoszą, że zabójcę lichwiarza Dymanta, p. Butmi de Kocmana, skutkiem telegraficznej decyzyi ministra sprawiedliwości, wypuszczono z więzienia za złożeniem 3.000 rubli kaucyi.

— **Rękopisy Kanta.** Rosyjskie ministeryum oświaty otrzymało od cara zezwolenie na czasowe wysłanie do Berlina rękopisów Kanta, należących do uniwersytetu dorpackiego. Wysyłka ta nastąpi na żądanie posła niemieckiego w Petersburgu, celem przyjścia z pomocą berlińskiej Akademii nauk, która zamierza wydać kompletny zbiór dzieł Kanta.

— **Międzynarodowy kongres prasy** zebrał się dnia 14 bm. w Bordeaux. Po przyjęciu powitalnem w lokalu dziennika *La Gironde*, zgromadzili się uczestnicy w gmachu wystawowym. Obecnych było 120 delegatów. Prezydent komitetu miejscowego p. Gounouilhon powitał kolegów. Następnie otwarty został kongres przez redaktora *N. W. Tagblatt* Wilhelma Singera i na jego wniosek wybrano przewodniczącym p. Gounouilhon, a jego zastępcą p. Cordier. Prezydent zeszłorocznego zjazdu w Antwerpii p. Goemererre-Keyser, został wybrany przez aklamacyę honorowym prezydentem. Przystąpiono następnie do wyboru prezydentów grup. Dla Austro-Węgier wybrani zostali: Wilhelm Singer i Wiktor Rakosi, a sekretarzem hr. Brochocki-Szczawiński. — Z kolei rozpoczął kongres obrady nad projektem statutu, dotyczącego związku towarzystw dziennikarskich.

— **P. Włodzimierz Spasowicz** udał się, jak donosi *Kraj*, w zeszły czwartek w podróż kilkotygodniową do Samarkandy i Taszkientu. Z Petersburga do Niżnego Nowgorodu profesor jedzie koleją żelazną z Niżnego do Astrachania Wołgą, z Astrachania do Uzun-Ady morzem Kaspijskiem, dalej aż do Samarkandy wojenną koleją zakaspijską, a następnie do Taszkientu końmi. Prof. Spasowiczowi towarzyszy w podróży dawny jego kolega i przyjaciel, p. Justyn Połujański, adwokat przysięgły. Powrót pp. Spasowicza i Połujańskiego spodziewany jest w drugiej połowie października.

— **Nekrologia.** O. Chryzolog Szarzyński, kapłan Zgromadzenia OO. Paulinów, przeżywszy lat 59, z tych w Zgromadzeniu 34, zmarł tu dnia 15 b. m. Wyprowadzenie zwłok z klasztoru do kościoła na Skałce nastąpi jutro dnia 17 b. m. o godz. 8 rano, a po odprawionem nabożeństwie wprost na cmentarz.

— Franciszek Balzar, adjunkt sądowy, zmarł po krótkiej a dolegliwej chorobie dnia 13 bm. w Leżajsku.

— Antoni Biliński, wspaniałomyślny fundator zakładu dla nieuleczalnych i rekonwalescentów we Lwowie, zmarł tamże w sobotę w 85 roku życia. Dziedzic znacznego majątku na Wołyniu, który zapobiegliwą pracą pomnożył, wypełniwszy obowiązki rodzinne, z hojnością wielkiego serca ofiarował krocie na wspomożenie fizycznej i materyalnej nędzy. Zakład imienia Antoniego i Waleryi Bilińskich będzie świadczył po wszystkie czasy o wielkości duszy fundatorów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 17 b. m.: *Walka motyli* (Die Schmetterlingsschlacht), komedya w 4 aktach H. Sudermana (występ p. N. Siennickiej).

We środę 18 b. m.: *Flirt*, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (występ N. Siennickiej).

We czwartek 19 b. m.: *Wieczór Trzech Króli*, komedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 20 b. m.: *Hanusia*, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej; *Gringoire*, komedya w 1 akcie T. de Banville (przedstawienie popularne).

W sobotę 21 b. m.: *Stryj Sam*, komedya w 4 aktach W. Sardou (występ p. Hoffmannowej).

W niedzielę 22 b. m.: *Stryj Sam* (jak wyżej).

— Dnia 15 września pochmurno; termometr od +10·9 doszedł do +18·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 16 września stan jego był 743·0 mm., termometru +12·0 C. Wiatr północno-zachodni.

We wtorek dnia 17 września: Piętna św. Franciszka.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Waleryan Heck: Mapa historyczna Polski. Skala 1 : 4.000,000. Litografia A. Jurczykiewicza w Krakowie.

Już drugą mapę historyczną Polski zawdzięczamy pracy profesora W. Hecka. Pierwsza, obszerniejsza wyszła przed rokiem. Obecnie ukazała się na pułkach księgarskich druga, będąca jakby skróceniem poprzedniej. Obie przedstawiają granice Polski z roku 1770, a więc z okresu przedrozbiorowego.

Ostatnia, mniejsza rozmiarami mapa profesora W. Hecka, przeznaczoną jest dla młodzieży szkolnej przy nauce dziejów ojczystych. Każdemu, kto uczy historyi, rzeczą jest dobrze znaną, ile to trudności przedstawia nauka dziejów Polski, państwa zatem nieoznaczonego w atlasach geograficznych, bez odpowiedniej mapy. Profesor Heck, znając dobrze tę piekącą potrzebę szkół naszych i czyniąc jej w tym względzie zadość, oznaczył na swej mapie Polski historycznej granice prowincyj i poszczególnych województw. W każdem z województw umieścił tylko te miejscowości, które wymienione są w podręczniku szkolnym do dziejów ojczystych profesora A. Lewickiego. Korzyści ztąd widoczne: młodzież nie będzie tracić zbyt wiele czasu na wyszukiwanie danej miejscowości, a zarazem mapa odznacza się przejrzystością, tak pożądaną dla wzroku.

Zarzucić tylko można, iż pominięto kilka miejscowości, niezbędnych na najmniejszej nawet mapie dawnej Polski. Dostrzegliśmy między innemi brak następujących: Cecory, Jamu Zapolskiego i Krzyszkowa. Prof. Heck sądził zapewne, iż skoro z całą ścisłością geograficzną nie można ich oznaczyć, to lepiej pominąć je całkowicie. Zdaniem mojem, względem mapy szkolnej była to skromność całkiem zbyteczna. Lepiej było choćby w przybliżeniu powyższe miejscowości oznaczyć, jak takowe całkowicie pomijać. Co się tyczy Cecory, to nie zachodzi dziś już żadna nawet wątpliwość. Wieś Cecora, gdzie zaszła bitwa właściwa, leży w Multanach, nad samym Prutem, o dwie mile od Jass, a o 4½ mili poniżej miasta Skulan. Tam byłoby najwłaściwiej oznaczyć miejsce pobojowiska, zwłaszcza iż Jass nie pominięto na mapie. Jeszcze mniej może być wątpliwości, co do miejsca zupełnego rozbicia taboru polskiego i zgonu sędziwego hetmana. Pomnik kamienny, wystawiony przez Reginę Żółkiewską, o dwie mile od Dniestru, po prawym jego brzegu, przy trakcie, wiodącym z Mohilowa do Kiszyniewa, wskazuje takowe z całą dokładnością.

Oprócz mapy właściwej, umieścił prof. Heck u góry mapkę znacznie mniejszych rozmiarów (skala 1 : 10.000,000), przedstawiającą Polskę podczas trzech rozbiorów, na której obszarze uwidoczniono nabytki terytoryalne każdego z trzech mocarstw rozbiorowych.

Wykonaniu jednak mapy możnaby zrobić niejeden zarzut. Kreski, oznaczające granice prowincyj dawnej Polski, słabo się odbijają od granic poszczególnych województw. Niezbyt wyraźnie uwidoczniono działy rozbiorowe na mniejszej mapce, zwłaszcza przypadające Prusom. Dobór zaś barw ciemnych i jaśniejszych dla oznaczenia wysokości gór jest tak niedbałym, iż nietylko nie daje wyobrażenia o ich wysokości, ale w błąd jeszcze może wprowadzić. Dosyć powiedzieć, iż pomiędzy Tatrami a wyżyną małopolską nie przedstawia się w tym względzie żadna różnica. Wnętrze np. Czech zdaje się być wyższem od gór je otaczających. Rozgałęzienia zaś Lasu Czeskiego w Austryi górnej i dolnej (*Weinsberger Wald*), wzdłuż lewego brzegu Dunaju, możnaby, sądząc według tej mapy, uważać za znacznie wyższe od jego środkowej części.

Pomimo wyżej wskazanych usterek, mapa profesora Hecka posiada niemało zalet i może nauce dziejów ojczystych oddać znaczne usługi. Dlatego można ją z czystem sumieniem polecić uczniom szkół średnich i uczennicom różnych pensyonatów i szkół żeńskich.

Al. Sz.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— W. Łebiński: Ambicye, obraz dramatyczny w 4 aktach, z prologiem. Poznań, 1895.

— Publicysta z Warszawy: Obrachunki polityczne. I. Rosya wobec Polski. Kraków, 1895. Nakł. W. L. Anczyca i Sp.

— M. Lechita: Sprawa sztumska w świetle walki kulturnej. Inowrocław, 1895. (Odbitka z *Dziennika Kujawskiego*).

Dział ekonomiczny.

Upaństwowienie nowych kolei. Wiadomo już, że ministerstwo handlu postanowiło upaństwowić dwie koleje czeskie, a mianowicie kolej północno-zachodnią, idącą z Wiednia do granicy niemieckiej, tudzież drugą linię kolejową t. zw. „Südnorddeutsche Verbindungsbahn“ znajdującą się również w Czechach i łączącą kolej północno-zachodnią z siecią kolei na Szląsku pruskim. W tym celu wezwał kierownik ministerstwa handlu Dr Wittek rady zawiadowcze obu kolei, aby celem ułatwienia jak najrychlejszego przejścia ich na własność państwa, w najkrótszej drodze zawiadomiły rząd, jakie żądania stawiają. Co się tyczy owej krótszej linii kolejowej t. zw. „Südnorddeutsche Verbindungsbahn,“ sprawa przedstawia się bardzo prosto, gdyż Rada państwa już w r. 1892 uchwaliła ustawę, upoważniającą rząd do jej wykupna; co do kolei północno-zachodniej zaś będzie musiał rząd dopiero uzyskać od Rady państwa takie upoważnienie.

Kolej północno-zachodnia składa się z dwóch linij, jednej gwarantowanej przez państwo, a drugiej t. zw. nadłabskiej (*Elbethalbahn*), niegwarantowanej. Linia gwarantowana nie opłaca się i państwo z tytułu gwarancyi dopłaca do niej przeszło 1.900,000 rocznie, linia zaś nadłabska rentuje się wybornie i przynosi akcyonaryuszom po 10 złr. dywidendy od akcyi. Otóż zamiarem rządu jest upaństwowić na razie tylko ową gwarantowaną linię, do której państwo dopłaca, linię nadłabską zaś objąć tylko w zarząd państwowy, gdyż w myśl koncesyi państwo ma prawo wykupić ją dopiero po 1 stycznia 1900 r.

Kwestya monetarna. W Brukseli obraduje kongres rolniczy. Sekcya monetarna tego kongresu zozpoczęła we środę obrady nad referatem belgijskiego specyalisty Allarda o kwestyi waluty i przesileniu rolniczem. Obszerny ten referat kończy się rezolucyą, aby rolnicy wszystkich krajów wszelkimi sposobami starali się skłonić swe rządy do zwołania międzynarodowej konferencyi monetarnej, celem dojścia do porozumienia w sprawie walutowej. Sprawozdawca bronił referatu swego w jednogodzinnej mowie. Rumuńscy, rosyjscy i duńscy delegowani oświadczyli się za bimetalizmem, podczas gdy delegat z Antwerpii, Strauss, stanowczo przeciw temu wystąpił.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 31 lipca 1895 r.	12,157.559 złr. 94 ct.
Od d. 1 do 31 sierpnia 1895 roku złożono	315·860 złr. 95 ct.
4% skapitalizowany za Isze półrocze r. 1895	220.559 złr. 31 ct.
Razem	12,693.980 złr. 20 ct.
Od d. 1 do 31 sierpnia 1895 r. zwrócono	399.061 złr. 47 ct.
Stan wkładek dnia 31 sierpnia 1895 roku	12,294.918 złr. 73 ct.

Targ na nierogaciznę w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Przypędzono na targ d. 13 i 14 września sztuk 3625. — Notowano: prosięta —·—·— złr.; chude —·—·— złr.; mięsne —·— złr. Wszystko za parę. Tuczne płacono 37—44 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 3569 sztuk.

A. Gottlieb, dyrektor targu.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 16 września. *Die Zeit* umieszcza w najnowszym zeszycie przekład ostatniego rozdziału Koźmiana: „Rzeczy o roku 1863“ pod tytułem: „Stańczyki.“ Redakcya w dodanych uwagach łączy powtórzenie tego rozdziału z utworzeniem gabinetu hr. Badeniego i mówi: Stronnictwo stańczykowskie stanowi most między polską szlachtą i austryackim tronem. To jest wszystko i tłómaczy wszystko. Ale most między polskim i innymi ludami Austryi musi być dopiero wybudowany.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 16 września. Cesarz przyjął wczoraj po południu hr. Badeniego na półgodzinnej audyencyi prywatnej.

Wiedeń 16 września. Namiestnik hr. Badeni przyjmował wczoraj po południu bar. Chlumecky'ego, który bawił u niego godzinę.

Wiedeń 16 września. Na zwołane na dzień wczorajszy przez zarząd partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenie na Praterze przybyło około 3.000 osób. Przewodniczący zawiadomił o postanowieniu odroczenia zgromadzenia do przyszłej niedzieli z powodu niepogody, która widocznie wpłynęła na mniej liczne zebranie się uczestników. Dr Adler wywodził, iż socyalna demokracya również i wśród nowych stosunków prowadzić będzie dalej wszelkiemi środkami walkę o prawo wyborcze i zakończył słowami: „Nazwano towarzyszów naszych za granicą w państwie niemieckiem zgrają i hordą. My należymy także do tej zgrai. Kończę przeto wzniesieniem trzechkrotnego okrzyku: „niech żyje!“ na cześć tej międzynarodowej zgrai i zapraszam was na zgromadzenie w przyszłą niedzielę.“ Zebrani rozeszli się spokojnie i bez żadnych zajść.

Grac 16 września. Wdowa po jenerale broni Benedeku, zmarła tutaj wczoraj rano.

Paryż 16 września. Rada municypalna dała wczoraj śniadanie na cześć londyńskiego lordamajora.

Vittel 16 września. Minister wojny Zurlinden dał wczoraj śniadanie dla francuskich i zagranicznych oficerów, którzy brali udział w manewrach. Obecni byli książę grecki Mikołaj i jenerał Dragomirow. Zurlinden powitał ich w imieniu armii.

Belgrad 16 września. Na wczorajszym wiecu partyi liberalnej ogłoszony został ex-rejent Ristic szefem partyi.

Ministrem wojny mianowany został Vuko Stojanovicz, były dyrektor ceł.

Zofia 16 września. Macedoński dziennik *Pravo* donosi: Banda baszybozuków splądrowała i spaliła miejscowość Obidum koło Nevrakop. Schwytanych powstańców brano na tortury lub ścięto. Trzynastu z nich szarpano rozpalonemi obcęgami, a następnie żywcem zakopano w ziemi. *Pravo* objaśnia, że gwałty te były aktem zemsty Turków za napad, dokonany przez Bułgarów dnia 26 sierpnia.

Petersburg 16 września. Ogłoszonym został onegdaj ukaz, dotyczący ustanowienia kuratoryum dla państwowych domów pracy. Cesarzowa Aleksandra przyjęła kuratoryum pod swój bezpośredni protektorat.

Turkestańskija Wiedomosti donoszą: Rosya ustanawia konsulat w Turfanie, w chińskim Turkestanie wschodnim. Konsulem zamianowany został Feodorow, który udaje się wkrótce na swoje stanowisko.

Petersburg 16 września. Doniesienie dzienników zagranicznych o katastrofie kolejowej pomiędzy stacyami Żukowska i Nikolskoje na linii Ryzko-Orłowskiej ogranicza się do zderzenia się pociągu robotniczego z towarowym, przyczem zabity został nadkonduktor, a 19 wagonów pociągu towarowego i 8 robotniczego uległo zupełnemu rozbiciu. Wiadomość, jakoby 26 osób poniosło śmierć, jest zmyśloną.

Konstantynopol 16-go września. Hrabia Flandryi i jego syn przyjmowani byli onegdaj przez sułtana. Według dotychczasowych dyspozycyj mają oni tu zabawić do soboty.

Konstantynopol 16 września. Doniesienia, według których pomiędzy granicą bułgarską a Kralową miała się pojawić banda, złożona z 500 ludzi, dalej, że z Ueskib wyruszył batalion wojska i że vali zarządził dostarczenie broni do Kumanowy, aby uzbroić ludność turecką oraz że ludność turecka na przestrzeni aż po Mitrowicę jest uzbrojoną, nie zostały dotąd potwierdzone ani przez Portę, ani przez koła dyplomatyczne. Uzbrojenia tureckiej ludności uważane są za niewiarogodne już z tego powodu, iż wielki wezyr, jako stanowczo przeciwny tym środkom, zarządził w swoim czasie rozbrojenie.

Konstantynopol 16 września. Tutejsze ministerstwo spraw zagranicznych oświadcza, iż fałszywą jest pogłoska o wrzekomym zamiarze Porty cofnięcia ostatnich ustępstw w kwestyi armeńskiej. Podobny zamiar Porty jest zupełnie wykluczony.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. złożono pod lit. A. G. 1 złr.

Dla 75-letniej wdowy nadesłał Weigel z Alwerni 50 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Biedna wdowa, chorowita, bez żadnego utrzymania, licząca 84 lat, niezdolna do pracy, prosi litościwe i szlachetne osoby o jakiekolwiek wsparcie. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu.“

Zwracamy uwagę zamiejscowych czytelników *Czasu* na dołączenie p. Leona Stępowskiego, artysty dramatycznego teatru miejskiego w Krakowie, który według własnej metody oducza jąkających się niewymawiania liter oraz wszelkich wad w mowie. W ciągu swej wieloletniej pracy otrzymał p. Stępowski liczne podziękowania, które najlepiej przemawiają za praktycznością i pożytkiem jego metody.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo w dnie te nie mogą być do zwiedzania dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Kurs krakowski.

Kraków 16 września.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	129 25	130 25
Za 100 marek	58 70	59 30
20-frankówka	9 56	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 września 2 g. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	100	75	Anglobank	174	75
„ srebrna „	101	—	Union	350	—
„ 4% złota	122	—	Bankverein	169	50
„ 4% koronowa	101	—	Akcye Länderbank.	284	10
Akcye ban. austr.-w.	1060		„ kol. Kar. Lud.	225	—
„ kredytowe	402	50	„ „ lwowsko-czerniow.	325	—
Londyn	120	40	„ „ połudn.	111	—
Napoleony	9	56	Elbethal	278	50
Dukaty	5	70	Nordbahn	3565	
Marki	58	92½	Staatsbahn	394	50
4% Renta węg. kor.	99	65	Alpin	106	80
4% „ „ złota	121	75	Akcye tytoniowe	235	—
Losy prem. węg.	158	75	Ruble	129	62
Losy tureckie	77	—			

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Adres Administracyi, Drukarni i Redakcyi „Czasu“
ul. ś. Tomasza 32 i ul. ś. Marka 35 w Krakowie
Telefonu Nr 50.

Koce i Derki na konie i wózki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1901-1-)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie,
otrzymała i poleca świeżo wydane
Homilie
NA
niedziele i święta
CAŁEGO ROKU
przez
X. Antoniego Chmielowskiego
M. Ś. T.
Str. 503 w wielkiej 8-ce.
Cena egzemplarza **2 złr. 80 ct.,** z przesyłką o **25 ct.** więcej. (1845-12-)

Przyjmuje Panienki na mieszkanie oraz wikt *Jadwiga Stanowska* obecnie przy ul. Łaziennej L. 5, od 1go października przy ul. Czystej L. 5. (2060-1-3)

Ekonom rządca
stanu wolnego, z 12-letnią praktyką, poszukuje od 1 stycznia 1896 r. odpowiedniej posady. Adres: **A. B. C.** poste rest. **Kraków.** (2059 1-3)



Z powodu zwinięcia owczarni, są do sprzedania: **Owce angielskiej mięsnej rasy „Oxfordshiredown“.** (2025-1-5)
Zarząd dóbr Stróże, poczta i tel. Zakliczyn.

Zdolny buchhalter
z kilkoletnią praktyką, przyjęty zostanie w **Budapeszcie.** Pensya miesięczna 50 złr. Pierwszeństwo mają obeznani z działem win. Oferty z odpisami świadectw przyjmuje pod **X. Y. ekspedycya ogłoszeń Anton Mezei, Budapest** (Palais Haas). (2058-1-2)

Tylko jeszcze krótki czas!
Cyrk G. Schumanna.

Dziś we wtorek 17 września
Drugi jour fixe
galowe przedstawienie.
Po raz pierwszy
węgierskie polowanie par force
czyli życie i pobyt na pusty.
Wielki bardzo zajmujący obraz myśliwski w 3ch oddziałach, z baletem, urządzony przez p. M. Schumanna. Oddział 1: Wesele. Oddział 2: Kradzież koni. Oddział 3: Polowanie par force. Zakończenie.
Węgierski taniec narodowy wykonany przez 24 baletnic.
W Wiedniu i Berlinie przeszło 50 razy przedstawiony.
Ceny miejsc zwyczajne.
Bilety można nabywać od godz. 2 po południu w głównej trafice przy linii A—B, lub w kasie cyrkowej przez cały dzień. (1982-12-)
Jutro we środę 18 września
wielkie przedstawienie.

Poszukuję zaraz subjekta
rutynowanego bławatnika. (2018-3-3)
Kazimierz Niesiołowski,
w Krakowie, Sukiennice Nr. 24 i 25.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
(wyłącznie syst. Singera)
i rowerów



Józ. Iwanickiego
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (1602 89)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

Konkurs.

Dyrekcya Powiatowej Kasy Oszczędności w Bochni podaje do wiadomości, że przyjmie od 1go października b. r. prowizorycznego **asystenta,** buchhalterycznie uzdolnionego, z miesięczną płacą 50 złr., pod następującemi warunkami:

1) kandydat winien wykazać się świadectwem złożonego egzaminu z rachunkowości państwowej;
2) praktyką odbytą przy Kasie Oszczędności. (2017-3-3)

Podania należycie udokumentowane należy wnieść najdalej w terminie **do 25 września b. r.** do Dyrekcyi Powiatowej Kasy Oszczędn. w Bochni.

TEATR MIEJSKI w Krakowie.
We wtorek dnia 17 września 1895 r.
po raz szósty
Walka Motyli
(Die Schmetterlingsschlacht).
Komedya w 4 aktach Hermana Sudermana, przełożył Gabryel Kempner.
Początek o godz. 7½, koniec o **10** wiecz.
Kasa otwarta od godz. 9—1 i od godz. 3—8 wieczorem.

Obraz do ołtarza „Ecce Homo“
(cała figura), na płótnie, olejno malowany, szeroki 1 metr 70 centim., wysoki 2 metry 25 ctm, z ramami lub bez, do nabycia za przystępną cenę
w specyalnym składzie artykułów treści religijnej
Kazim. Zajączkowskiego
„pod Aniołem“
w Krakowie, plac Maryacki 8.
(O tym obrazie Wielmożny Profesor Łuszczkiewicz bardzo pochlebną recenzyą napisał). (1664-8-)

W szkole prywatnej 8-klas. żeńskiej Łucyi Żeleszkiewicz
w Krakowie, ul. Gołębia 5, I. p.
rozpocznie się kurs nauki d. 10 września.
Wpisy otwarte. (1886-3-3)

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!
Władysław GONET w Korczynie
poleca **medalem zasługi odznaczone** na wystawie krajowej we Lwowie swe **wyroby czysto lniane** w najlepszej jakości, a to:
Płótna b. trwałe w wielkim wyborze od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kalesony i t. d. **Ręczniki, chusteczki webowe i grubsze. Dymy, obrusy i serwety pł. półbielone** itp. wyroby po cenach **bardzo niskich.**
Adres jedynie: **Władysław Gonet w Korczynie** p. loco.
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie.
Za dobroć wyrobów poręcza się — a coby się nie podobało odmienia się lub zwraca należytość. (554-26 32)

Stary Cognac
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 5 złr., młody 2 litry 4 złr. 30 cent. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi. (811-51-65)

Wina węgierskie

Hegyalajskie obywatelskie	6	butelek złr.	2·—
„ pańskie	6	„ „	2·50
„ prima pańskie	6	„ „	3·20
„ samorod. szlachec. star.	6	„ „	3·—
Zieleniak starszy	6	„ „	3·—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	„ „	4·—
Tokajskie starsze	6	„ „	4·50
Villanyer czerwone	6	„ „	1·80
Szegzarder „	6	„ „	2·—
Erlauer „	6	„ „	2·50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.
W oryginalnych beczkach znacznie taniej. (1108-32-)
Rozsyłka na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.
Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska L. 41, w domu mistrza Matejki.

DOSKONAŁE SŁODKIE górskie winogrona
najlepsze gatunki stołowe mięszane **2 złr., najlepsze muszkatałowe** same 3 złr. za 5-kilowy koszyk pocztowy, franco do każdej stacyi pocztowej, wysyła za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
Aleks. Adamovich,
właściciel szkółki winnych latorośli i winnicy w **Neusatz an der Donau** (Ungarn).
NB. Interesowani otrzymają franco na żądanie katalog mojej szkółki, obejmujący przeszło 650 najszlachetniejszych gatunków, bez porównania lepszych od amerykańskich. (1728-12-22)

Paryż 1889 r. złoty medal.
500 koron w złocie
jeżeli **pasta na twarz Grolich** nieusunie wszel. nieczystości cery, jak piegów, plam wątrobian., opalenia od słońca, pryszczów, czerwoności nosa i t. p., i niezachowa płci aż do starości lśniąco białej i młodociano świeżej. Żadne bielidło! Cena 60 ct. Żądać wyraźnie **„odznaczoną pastę na twarz Grolich“,** gdyż są naśladowania bez wartości.
Savon Grolich należące do tego mydło 40 ct.
Grolicin krem przeciw łupieżowi, najlepszy środek 60 ct.
Grolicha nowo poprawny bez ołowiu **Hair Milkon** najzwyklejszy środek do barwienia włosów 1 złr. i 2 złr.
Główny skład ma **J. Grolich w Berniemor.** Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach, w **Krakowie** w apt. W. Kedyka, K. Wiszniewskiego, w drogueryi G. Otowskiego. (1005-10-20)

DLA CIERPIĄCYCH NA PŁUCA!
Dra Bremera Lecznica
w **Görbersdorf** w Szlązku Pr.
Leczenie w lecie i w zimie. — Znakomite wyniki. — Przyjęcie każdego czasu
Lekarz asystent Polak.
Lekarz naczelny: **Dr. Achtermann,** uczeń Brehmera.
Illustrowane prospekta bezpłatnie przez zarząd. (1940 1-16)

Nowa Cukiernia w Krakowie.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż otworzyłem
CUKIERNIĘ LWOWSKĄ
POD FIRMĄ
Jan Michalik
w KRAKOWIE przy ul. FLORYAŃSKIEJ pod L. 45.

Pracując w pierwszorzędnym zakładzie Wgo Hausera i Bienieckiego we Lwowie, jakoteż w pierwszorzędnych zakładach w kraju i zagranicą a zarazem zwiedziwszy w tym celu zagranicą takowe, dołożyłem starań, aby zakład mój odszczególnił się tak doborowym towarem, jakoteż elegancyą i nowością, rzetelną i rychłą obsługą.
Polecam się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności.
JP. (2009 3-4) *Jan Michalik.*

Krakow, ul. Floryanska L. 45.

Wystawa nieustająca
Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich
Związku stolarzy krakowskich
przy ulicy Floryańskiej Nr. 57, w pobliżu bramy,
poleca
Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, budoarów, gabinetów, bibliotek i t. p.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacye na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie. **Pokrycia meblowe** z fabryk krajowych i zagranicznych. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacyi tutejszej.
Przez powiększenie obecnej Wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy na czas oznaczony dostarczone być mogą. Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.
Ceny nader przystępne.
Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się mamy nadzieję, iż nadal Szan. Publiczność poprze nasze usiłowania. (1916-3-)
Zarząd.

JUŻ OTWORZYŁ
MAKS LIEBESKIND
w KRAKOWIE, ulica Grodzka Nr. 8
i poleca swój
Magazyn Bławatnych i Wełnianych Towarów,
oraz
Płócien, Bielizny stołowej, Szyrtyngów, Aksamitów lyońskich, Dywanów, Materyj na meble, Firanek — i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych.
Długoletnia praktyka w tym zawodzie, jakoteż i zaufanie, którem mnie Szanowna P. T. Publiczność z Galicyi i Królestwa Polskiego zaszczycała, są najpewniejszą gwarancyą. J. P. (1997-3-3)
Przesyłki próbek i towarów wykonuje się z wszelką punktualnością.

Eine Deutsche wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (1817-12-)

Melle Rouquaud,
Institutrice, diplômée, de Langue Française, Rynek gł. No 33, au 2e, à l'honneur d'annoncer aux respectables Parents et Protecteurs, qu'elle recommence ses leçons. (2048-3-3)

Maszyna do pisania
„The Blickensderfer Nr. 5“.
Maszyna ta jest najtańszą ze wszystkich dotychczas znanych, a przewyższającą inne we wszystkich szczegółach, a mianowicie: Cena złr. 120, waga tylko 3 kg., mechanizm uproszczony, trwałość poręczona, wielka łatwość wyuczenia się pisać. Maszynę tę można oglądać jedynie w biurze p. **Marcelego Kusza w Krakowie, ul. św. Jana L. 8.** Tenże udziela chętnie bliższych objaśnień. Na żądanie próby pisma, kopie i opisy darmo i opłatnie. Wszelkie zapytania należy adresować do pana Marcelego Kusza w Krakowie. Jeneral. zastępca na Austro-Węgry (2011-3-12) *Emil Sawor,* inżynier.

Zarząd dóbr Grodkowice
p. Niepołomice,
poleca do siewu:

Żyto „Imperial“	złr. 9·50
Pszenicę gółkę regenerowaną w Grodkowicach w r. 1894	złr. 12·—
Pszenicę gółkę regenerowaną	„ 10·50
„ ostkę „	„ 10·—

Przy najlepszem wyczyszczeniu za 100 kg. z workiem stacya Kłaj. (1656-21-)

Tanie, dobre i eleganckie
UBIORY MĘSKIE i DZIECINNE
kupuje się tylko we filii wiedeńskiej
Heilmanna Kohna i Synów
w Krakowie,
ulica Grodzka L. 9, I. piętro.
Składy nasze: w Wiedniu, w **Krakowie,** ul. Grodzka 1. 9, we Lwowie, w Przemyślu, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnopolu, w Stanisławowie, w Nowym Sączu, w Czerniowcach, w Bielsku, w Opawie, w Budapeszcie i t. d. (791-67-105)

Piękna willa
parterowa, murowana, cynkiem kryta, **z ogródkiem,** jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.** — Wiadomości udziela p. *Baja,* właśc. pracowni ślusarskiej w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 10. (2043-3-8)

Rutynowany dyetaryusz
władający językiem polskim i niemieckim, mogący zastąpić urzędnika konceptowego i manipulacyjnego, poszukuje posady na prowincyi. — Adres pod lit. **J. T. Dębniki ad Kraków.** (2022-2-3)

Były uczeń szkoły Czernichow.
w sile wieku, posiadający świadectwa z dziewięcioletniego zarządu majątkiem w Królestwie Polskiem, poszukuje posady rządcy. — Może także przyjąć posadę w mieście przy młynach, browarach, zakładzie dorożek itp. — W razie potrzeby złoży kaucyę. — Adres: **Kraków, ulica Pędzichów Nr. 12, pierwsze piętro.** (2057-2-3)

Fabryka cukrów poleca **NOWOŚCI: Frou-Frou i Bomby**
Marechal Royal, pół kilo złr. 1·20, (1974-3-)
A. Nowiński, ul. Bracka l. 5.

Z POWODU WYJAZDU
są do sprzedania meble i biurko antyk. — Wiadomość w Krakowie, przy ul. Siemiradzkiego L. 5, drugie piętro. (2044-3-6)

W ogrodzie Woli Justowskiej
jest do sprzedania znaczny zbiór roślin dekoracyjnych. Bliższych wiadomości udziela Zarząd ogrodów. (2041-3-3)

PRACOWNIA
Sukien i Konfekcyi damskiej
OLIMPII WITSKIEJ
w Krakowie, ul. Szewska Nr. 6, I. piętro.
Żurnale paryskie, angielskie, niemieckie i warszawskie.
Ceny konkurencyjne.
JP. (2015-3-6)

Dr. Ludwik Wiszniewski
mieszka obecnie przy ulicy Szlak pod Nr. 40 (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), telefon 211, ordynuje od godz. 3—5. (1519-16-)

Doroczna sprzedaż dubletów
(roślin znajdujących się w nadmiarze)
w Ogrodzie Botanicznym w Krakowie,
odbywać się będzie od 15 września do 15 październ. b. r., codzień od 3—6 po połud. z wyjątkiem sobót i niedziel. (2052-2-2)

Wyborne Herbaty po złr. 4, złr. 3·60, familijna złr. 3·40, Viktoria złr. 3·20, 2·80, 2·40 i 2 złr. za ½ kilo we wszystkich znaczniejszych handlach w Galicyi do nabycia, lub wprost z głównego Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek 38. (2002-2-)

Kamienica dwupiętrowa
w Krakowie przy ul. Lenartowicza pod Nr. 12, jest z wolnej ręki pod przystępnemi warunkami do sprzedania.
Bliższa wiadomość w biurze adwokata **Dr. Smolarskiego** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15, I. piętro. (1911-8-)

Posada koncypienta
jest do objęcia — nawet zaraz — u adwokata Dra Józefa Korna w Wadowicach. (2021 3-3)

Ekstrakt orzechowy
DO FARBOWANIA SIWYCH WŁOSÓW
wynalazku *J. Józefowicza.*
Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut przywrócić pierwotny kolor włosów na **blond, szatyn, brunatny i czarny.** — W Krakowie u W. Fenza, Reima i Friedricha i Wyskidy. (1890-3-4)

Młyn amerykański
również **piec wapienny wraz z kamieniołomem** 90% wapna posiadający, ½ kilometra od stacyi kolei, jest do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami razem albo osobno. — Wiadomość w **Zarządzie dóbr Chomiakówka, p. Tyśmienica.** (2045-3-4)

NAKŁADEM
KSIĘGARNI J. A. PELARA
w Rzeszowie,
opuściło świeżo prasę dziełko p. t.:
Rys Historyi
austryacko - węgierskiej
dla użytku Seminaryów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych napisał **Roman Julian Vimpeller,** dyrektor c. k. Seminaryum naucz. męskiego w Rzeszowie. **Cena 80 ct., z przesyłką 85 ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.** (2020-2-5)

Dyplomowana nauczycielka muzyki,
(b. uczennica prof. **Dachsa** w Wiedniu) udziela lekcyj gry na fortepianie. **Amelia Rokach** w Krakowie, ul. Basztowa Nr. 9. III. piętro. (1964-6-6)

Leśnik
lat 33, z ukończoną szkołą lasową we Lwowie i wyższym egzaminem państwowym, z 16-letnią praktyką, **poszukuje odpwiedniej posady.** Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Leon Stępowski, w Krakowie, ul. Radziwiłłowska Nr. 15.** (1978 3 5)

HANDEL WIN
JP. pod firmą (1853 11-)
J. Gralewski
w Krakowie,
ul. Grodzka l. 44.
założony w r. 1806, utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmińską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Panna z północnych Niemiec,
katoliczka, posiadająca bardzo dobre świadectwa, poszukuje jako wychowawczyni, nauczycielka do mowa zaraz posady. Adres: **Fräul. Walter Breslau, Uferstr. Nr. 28 b. I.** (2053-2-3)

Zdolne ogrodniczki Fröblowsk.,
piastunki, bony Niemki poleca biuro umieszczeń Petreins we Wrocławiu, Hummerei Nr. 3. (2050-2-3)

GŁÓWNY SKŁAD ZIÓŁ
X. Kneippa.
Wina lecznicze hiszpańskie i węgierskie.
Koniak francuski kuracyjny.
Perfumerye, Środki desinfekcyjne.
Skład apteczny
w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23.
J. P. (1992-5-12)

HOTEL VICTORIA
we Lwowie, ul. Hetmańska.
Pokoje z pościelą od 80 ct. na dobę wzwyż. **Restauracya** w tymże hotelu we własnym zarządzie. Piwo tylko pilzneńskie. Poleca się łaskawym względom (263-66-100)
J. Voise, właśc. hotelu i restauracyi.

Zarząd dóbr Strzałków
p. Stryj, poleca **pszenicę** i **żyto do siewu** doborowej jakości, w najlepszych odmianach — również sprzedaje: **siewnik** do nawozów sztucznych, **siewnik** szerokorzutny do zboża, **2 pługi** Sacka do głębokiej orki, nową **prasę** ręczną do słomy i siana etc. (1797-14-15)

F. Höber
HURTOWNY HANDEL DRZEWA
w Katowicach G. Szl.
(1735-4-4)

Willa w Chomranicach,
poczta Klęczany, ¾ mili od Nowego Sącza, 2 kilometry od przystanku kolejowego, w położeniu nieco wzniesionem, nadająca się szczególniej na zdrowy letni pobyt, składająca się z obszernego drewnianego domu mieszkalnego, z zabudowaniami gospodarskiemi, wszystko w nowym stanie, i z kilkumorgowym gruntem, jest zaraz do sprzedania. — Zgłoszenia przyjmuje **M. Z.** poczta **Klęczany.** (2051-2 2)

AGENTEN
zum Verkaufe von **gesetzlich gestatteten Losen** gegen Ratenzahlungen laut Gesetzartikel XXXI. v. J. 1883 werden unter sehr günstigen Bedingungen engagirt. (1583-19-)
Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Co, Budapest.

W PRACOWNI ŚLUSARSKIEJ
Zygmunta Gędzierskiego
w Krakowie, ul. Krowoderska 19,
potrzeba 3 praktykantów
Kandydaci muszą mieć przynajmniej lat 14, z ukończoną 4 klasą normalną. Mogą mieć cały wikt i mieszkanie. (1842-8-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*